ROK XIV. Nr. 232 (4195) WILNO, wtorek 24 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

„Krajowi cudzoziemcy"

— Timeo Danaos et dona ferentes (obawiam się Greków nawet przynoszących dary) — rzekłby stary Vergiliusz, patrząc na zabieg dokoła płk. Koca pewnej części konserwatystów, tych mianowicie, których opinie reprezentuje „Czas".

Niebezpieczne to zabiegi. Zmierzają one wyraźnie ku temu, aby OZN zrobić jakąś „prawicową" partią polityczną, opierającą się o ciężki przemysł i finanse, również zagraniczne. Cóż by sobie więcej mogli życzyć monterzy „Folksfrontu", który się te raz nazwał Frontem „Demokratycznym" — jak właśnie tego, aby co naj szybciej nastąpił w Polsce podział na front „sfer posiadających" i front „sfer upośledzonych", oraz, aby wyrazem tych ostatnich był właśnie Front „demokratyczny", a tamtych OZN z... „Czasem" na czele.

Jeden z polityków powiedział nie dawno, że ważne jest umieć wybierać sobie przyjaciół, ale ważniejsze umieć wybrać sobie wygodnego przeciwnika. OZN z „Czasem" byłby bardzo wygodnym przeciwnikiem Frontu „demokratycznego".

Żadną miarą nie można dopuścić do tego, aby po stronie frontu narodowego sadowili się bankierzy, aby konsolidacja narodowa miała doprowadzić do linii podziału prawica — lewica".

W ten sposób przemawia tym razem nie pułkownik Kowalewski, a tylko „Merkuriusz Polski, ordynaryjny dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacyey pospolitey".

Trzeba przyznać, że ocena sytuacji i wnioski jakie zostały wyciągnięte, są słuszne. Mało powiedzieć słuszne, tchną wielką życzliwością dla O. Z. N.

Przebija w tym wnioskowaniu ta sama myśl, co przyświecała płk. Kowalewskiemu, gdy mówił że „nie wolno nam wytknąć granic zjednoczenia na prawo, bo wówczas powstanie front ludowy i nie można wytknąć za daleko na lewo, bo wówczas powstanie front narodowy".

Trzeba więc te granice wytknąć szeroko i na prawo i na lewo.

Byłaby to rzecz niemożliwa, gdy by dziś obowiązywała jeszcze owa terminologia polityczna, o której mówiliśmy w artykule p. t. „Spór o demokrację" (z dn. 22 bm.). Na szczęście jednak dziś mamy sytuację, w której dawne znaczenie całego szeregu terminów politycznych nie istnieje.

Mówimy wszyscy i zgadzamy się wszyscy w Polsce, że nie wolno nam zapatrywać się ślepo w obce wzory, że powinniśmy pełną ręką czerpać wszystko, co było dobre z naszej przeszłości. Jest nawet ukuty specjalny termin na określenie tego rodzaju zasady postępowania — „Polonizm". Nie „hitleryzm", „faszyzm", „marksizm", a „polonizm".

Cóż to jest „polonizm" cóż to jest, czerpanie wzorów z własnej przeszłości, oparcia się na dobrych skłonnościach natury narodowej? Jest to rodzaj konserwatyzmu — rozumny konserwatyzm, połączony z nacjonalizmem.

Konserwatyzm i nacjonalizm. — To przecież są elementy pod względem politycznym prawicowe? Wytyczamy granice na prawo? Owszem, ale jakież są tego konsekwencje społeczne: 1. Uniezależnienie się od obcego kapitału. 2. Podniesienie własnego potencjału gospodarczego. 3. Nawrót od burżuazyjnej kultury, z reguły noszącej charakter międzynarodowy do kultury własnej, a więc tej, która w najczystszej formie pielęgnowana jest zwykle przez różne warstwy społeczne.

„Merkuriusz" tak to określa:

Jedyna linia podziału, o jaką trzeba dziś ze wszystkich sił walczyć, to linia naród — internacjonał. Każda międzynarodówka, złota, czy czerwona jest jednakowym wrogiem Polaków. Tylko ta linia otworzy Polakom oczy na fakt, który dziś jeszcze ukryty jest za kulisami lucznej reklamy: że po tej stronie stoi olbrzymia rzesza, cały naród — a po tamtej *krajowi cudzoziemcy* i garść agentów.

„*Krajowi cudzoziemcy*" — otóż właśnie. Musimy zacząć zdawać sobie sprawę z tego, że ci z pochodzenia Polacy, których treścią życia jest, było i będzie tylko dbałość o własną kieszeń, zasługują całkowicie na miano „*Krajowych cudzoziemców*". Z pośród nich rekrutują się w olbrzymiej większości i skrajni zwolennicy całkowitego liberalizmu gospodarczego sprzyjającego korsarstwu społecznemu i wielbiciele tych tych wszystkich zdobyczy cywilizacji zachodnio - europejskiej kultury, które u nas w kraju, niżej stojącym pod względem gospodarczym, można zdobyć tylko na koszt innych, a więc wyzyskiem.

Do tych udogodnień codziennego życia musimy dojść wszyscy zwartą ławą, a nie drogą udeptywania innych w błoto, odcinaniem się od tego co własne, a opowiadaniem się przy tym co cudze. Tak powinno wyglądać konsekwentne, współcześnie pojęte stanowisko narodowe.

No i rzeczywiście skoro wytyczyliśmy odważnie i daleko granice na prawo, na to aby i na lewo były od powiednio rozległe musimy wyraźnie zastrzec, że „krajowi cudzoziemcy" znajdą się poza granicami.

Piotr Lemiesz.

Jutro przybędzie do Polski min. Sandler

Program pobytu

WARSZAWA (Pat). Minister spraw zagranicznych Szwecji p. Sandler przybędzie do Warszawy dnia 25 bm. samolotem w towarzystwie sekretarza generalnego M. S. Z. Guenthera i sekretarza osobistego Groenwalla.

Tegoż dnia p. minister spraw zagranicznych J. Beck podejmować będzie ministra Sandlera obiadem. Po obiedzie odbędzie się raut. Następnego dnia po oficjalnych wizytach min. Sandler złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W godzinach południowych odbędzie się śniadanie wydane przez ministra przem. i handlu Romana. Wieczorem zaś obiad w poselstwie szwedzkim.

27 bm. nastąpi wyjazd do Spały, gdzie Pan Prezydent RP. przyjmie na audiencji min. Sandlera.

28 bm. goście szwedzcy bawić będą w Krakowie. Przed południem nastąpi złożenie wieńca pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Po zwiedzeniu Wawelu odbędzie się śniadanie, wydane przez prezydenta m. Krakowa. Wieczorem wyda obiad p. min. spraw zagr. Józef Beck. Po obiedzie nastąpi odjazd gości szwedzkich do Berlina.

Znowu grzywna na polskich nauczycieli w Litwie

KRÓLEWIEC, (Pat). Jak donoszą z Litwy, nauczyciel prywatny Gadusz ka został skazany na 3.000 litów grzywny lu btrzy miesiące więzienia za prywatne nauczanie dzieci polskich. Również za podobne przestępstwo została ukarana nauczycielka Mingelówna.

Powstańcy u wrót Santander

BILBAO, (Pat). Korespondent ag. Havasa donosi z frontu Santander: **Wojska powstańcze, działające na froncie Santander podzielone zostały na dwie silne grupy.**

Jedna z nich za podstawę wyjścia wzięła miejscowość Valdemaseda, straże przednie tej grupy posuwają się stale naprzód, nie napotykając na poważniejszy opór przeciwnika.

Grupa południowa posuwa się trzema silnymi kolumnami. Kolumna działająca na zachód, okrąża miejscowość Loscorrales, położoną na drodze Palencia — Santander.

Grupa środkowa posuwa się w kierunku na Puenta Viejo. Kolumna trzecia działa na odcinku wysuniętym na północ.

Po przejściu wzgórz północnych od Villa Carriedo, oddziały tej kolumny zagrażają miejscowości Santa Maria De Cayon, położonej niedaleko Santander.

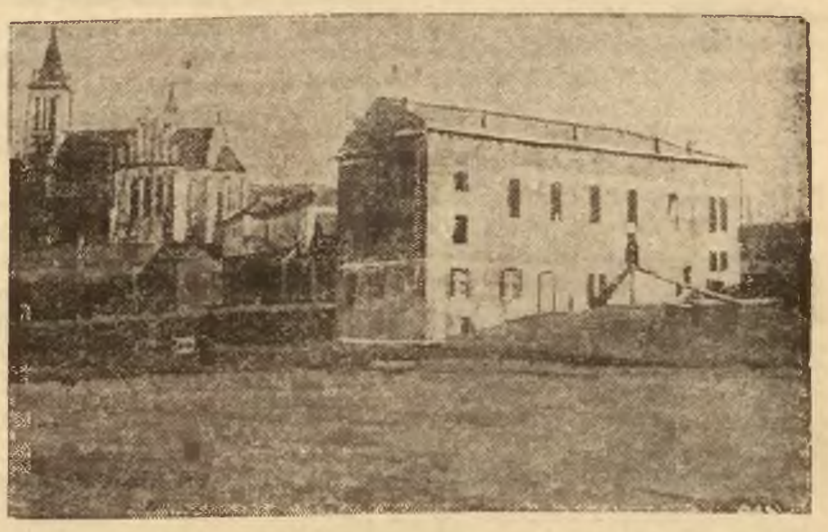
BILBAO (Pat). Wojska gen. Franco zdobyły dziś Castro Urdiales, najpotężniej ufortyfikowaną miejscowość pomiędzy Bilbao a Santander.

Walencja oskarża Włochy przed Ligą Nar. o zatapianie okrętów handlowych

GENEWA (Pat). Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła nota rządu walenckie go, która przypomina ostatnich kilka wypadków zatopienia rządowych hiszpańskich statków handlowych i przypomina że w pobliżu statku tak przed jak i pod czas zatapiania znajdowały się włoskie okręty wojenne, względnie okręty nowoczesne, jakich powstańcy nie posiadają.

Opierając się na tych okolicznościach oraz na fakcie, że okręty włoskie nie udzielają pomocy statkom hiszpańskim, nota konkluduje, iż statki hiszpańskie zatopione zostały przez okręty włoskie. Twierdzenia tego nota walencka nie stara się dokładnie udowodnić, ograniczając się jedynie do oświadczenia, iż „przytoczone fakty stanowią nowe szczegóły jaskrawej agresji przeciwko republice hiszpańskiej ze strony Włoch. Jest to tak jawne, iż by łoby obrazą zdrowego rozumu Waszej Ekscencji i członków Ligi Narodów, próbować cokolwiek tu udowodnić".

Dom Ludowy im. Władysława Orkana



Z inicjatywy ks. dziekana Józefa Stabrawy przystąpiono do budowy Domu Ludowego (na zdjęciu) w Mszanie Dolnej. Dom Ludowy, który nosi nazwę piewcy Podhala Władysława Orkana, jest już na ukończeniu a mieścić się w nim będą miejscowe organizacje społeczne i kulturalne.

Z wojny chińsko-japońskiej



Placówka żołnierzy japońskich przy karabinie maszynowym niedaleko Szanghaju.

Wielkie manewry włoskie na Sycylii



Mussolini, ks. Piemontu D'Aosta i gen. Balbo podczas omawiania wyników tegorocznych manewrów armii włoskiej w Sycylii.

Statek angielski obrzucony bombami

PARYŻ, (Pat). Stacja radiowa w Marsylii przejęła depeszę angielskiego statku „Noemie Julia" donoszącą, że został on zaatakowany i obrzucony bombami przez dwa nieznane samoloty.

LONDYN, (Pat). Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość o nowym nalocie powietrznym na statek brytyjski na morzu Śródziemnym.

Statek „Noemi Julia" wysłał dziś rano sygnały, że został zaatakowany przez dwa samoloty na pełnym morzu. Samoloty posiadały numery 523 i 529 oraz oznaczone były białymi krzyżami na tle czarnych pól. Krzyże miały dwa czarne pasy.

Wspólniczka Parylewiczowej zeznaje przed sądem

KRAKÓW (Pat). W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w sądzie okręgowym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko **Hindzie - Helenie Fleischerowej**, lat 43, narodowości żydowskiej, niekaranej, z Tarnowa oraz **Izydorowi Fleischerowi**, lat 42, kupcowi z Tarnowa, niekaranemu, mężowi Hindy Fleischerowej, **Esterze Faerberowej**, lat 38, narodowości żydowskiej, niekaranej, siostrze oskarżonej Fleischerowej, z Krakowa, **Józefowi Hollaendrowi**, kupcowi z Tarnowa, lat 46, narodowości żyd., niekaranemu, **Leibowi Islerowi** z Krakowa, lat 68, narodowości żyd., niekaranemu, **Arnoldowi Schneidowi**, adwokatowi z Krakowa, narod. żyd., niekaranemu.

SKŁAD SĄDU.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes S. O. Nowosielski, wotują sędziowie S. O. Kronenberg i Wasilewski, jako sędzia zapasowy przysłuchuje się rozprawie S. Mięsowicz, oskarżają prokuratorzy: Garbaczyński z Krakowa i Zeleński z Warszawy, bronią adwokaci: Axer i Landau ze Lwowa, Wozniakowski i Arnoid z Krakowa, Dickstein i Bross z Krakowa.

Na ławach, przeznaczonych zwykle dla sędziów przysięgłych w pierwszym rzędzie zasiadła obrona, w drugiej oskarżeni, przed ławą obrońców osk. Hinda Fleischerowa.

Zainteresowanie rozprawą małe, publiczności zaledwie kilkanaście osób. Reprezentowana jest dość licznie prasa krakowska i korespondenci pism zamiejscowych.

Na wstępie przewodniczący stwierdził nieobecność oskarżonych adwokata **Schaeftlera** i Marii **Łapińskiej**, przy czym na podstawie świadectw lekarskich trybunał S. O. postanowił wyłączyć z procesu sprawę adw. Schaeftlera przebywającego obecnie w Tel Avivie i Marii Łapińskiej. Z kolei na podstawie skierowanych do trybunału pism uznał niestawiennictwo świadków: prok. Szydłowskiego, prezesa Sądu Okr. w Krakowie Scheuringa, notariusza Orzechowskiego i jego żony, Partykowej, małżonków Muellerów, Witolda Gizbert - Studnickiego za usprawiedliwione i zeznania ich ze śledztwa odczytać.

Przystąpiono następnie do odczytywania aktu oskarżenia, co trwało do godz. 14-ej.

Pierwsza zeznawała

OSK. HINDA FLEISCHEROWA,

która na pytanie przewodniczącego opisuje początek swej znajomości z Parylewiczową, podaje, że znajomość ta datuje się od r. 1928 kiedy Parylewiczowa zaczęła kupować u niej w sklepie towary, najpierw za gotówkę, później na kredyt i pozostała jej dłużną kilkadziesiąt złotych.

Znajomość ta imponowała oskarżonej, tym więcej, że Parylewiczowa w toku rozmów dawała jej do zrozumienia, że chętnie by jej pomogła gdyby potrzebowała jakiejś interwencji u władz. Fleischerowa początkowo nie wykorzystała tej propozycji i dopiero gdy żona asesora notarialnego, Orzechowska, skarżyła się, że mąż jej jest pomijany przy obsadzaniu wolnych notariatów, zdecydowała się o tej sprawie pomówić z Parylewiczową. W ten sposób zaczęły się jej interwencje także w szeregu innych spraw, zastrzega się jednak, że działała bezinteresownie, a częściowo, powodując się próżnością.

Następnie przewodniczący przechodzi do zadania pytań

W SPRAWIE SĘDZIEGO MICHAŁOWSKIEGO.

Fleischerowa przyznaje, że podjęła się interwencji w sprawie Michałowskiego. Chodziło tu o przeniesienie sędziego Michałowskiego z Rzeszowa do Lwowa. W sprawie tej pertraktowała z Parylewiczową, która obiecała jej interweniować w Warszawie. Zawiadomiła o tym Michałowskiego, który z własnej inicjatywy ofiarował gotowość pokrycia kosztów wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy w kwocie 60 zł. Pieniądze te przesłała Parylewiczowej przez pachciarza.

Wkrótce potem doniosła jej Parylewiczowa, że w sprawie tej interweniowała w Warszawie. W związku z tą sprawą otrzymała od Józefa Hochmana z Rzeszowa kartkę z przypomnieniem o sprawie Michałowskiego. Faktem otrzymania tej kartki — jak twierdzi — była oburzona, uważała bowiem, że Bochman miesza się do nie swoich spraw.

W jakiś czas potem gdy Parylewiczowa zwróciła się do niej o pożyczkę w kwocie 500 zł., napisała list do sędziego Michałowskiego, który w odpowiedzi przesłał Fleischerowej 500 zł., podpisując się na przekazie jako „Zofia Charkowska". Co się tyczy korespondencji, podpisywał się bądź „Rzeszowianin" bądź skrótem „r". Pieniądze te Fleischerowa przekazała Parylewiczowej, otrzymując od niej weksle dla Michałowskiego.

Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że mąż jej o staraniach dla sędziego Michałowskiego nie wiedział. Korespondencja Hochmana przychodziła na nazwisko osk. Izydora Fleischera, albowiem w tym samym domu mieszkała inna Helena Feischerowa. Chodziło przeto o uniknięcie omyłki w doręczaniu. Fleischerowa przyznaje zresztą że owa druga Helena Fleischerowa już kilka lat temu wyprowadziła się z tego domu. Przyznaje również, że w pewnym wypadku sędzia Michałowski udzielił jej porady prawnej w jej sprawie sądowej.

Po pytaniach adw. Arnolda, przewodniczący o godz. 15 zarządził przerwę do jutra do godz. 9 rano.

Tajna umowa Chin z ZSRR

TOKIO, (Pat). Z Nankinu donoszą, że dnia 15 sierpnia została zawarta między Chinami a Sowietami tajna umowa, na mocy której ZSRR zobowiązuje się dostarczyć Chinom samoloty i przysłać znaczną ilość pilotów, jak również i amunicję pod warunkiem, iż Chiny nie zawrą z żadnym z państw porozumienia antykomunistycznego.

Umowa ta już jest częściowo zrealizowana, gdyż z Szanghaju donoszą o przybyciu 9 sowieckich samolotów myśliwskich i pilotów z republiki biuracko - mongolskiej.

Niszcząca rola Sowietów

Prasa niemiecka o roli ZSRR w Chinach i Hiszpanii

BERLIN (Pat). W licznych artykułach o sytuacji na Dalekim wschodzie prasa niemiecka zestawia tamtejsze wypadki z wydarzeniami w Hiszpanii.

Germania" pisze: rubel sowiecki i moskiewskie dostawy broni odgrywałyby niewątpliwie przy dalszym trwaniu walk na Dalekim Wschodzie podobnie złowieszczą rolę, jak w Hiszpanii".

„Westfaelische Landeszig." mówi: ten sam bolszewizm, który sprowokował tragedię nieszczęsnej Hiszpanii, podsyca powoli zatarg japońsko - chiński. Taktyka bolszewizmu i kominternu w Azji wschodniej jest ta sama co w Hiszpanii i w innych krajach".

„Dreslauer Neueste Nachrichten" zaznaczają, iż na Dalekim Wschodzie wynurzają się teraz podobne zagadnienia jak w hiszpańskiej wojnie domowej. Zaopatrzenie Chin w broń może bardzo łatwo przeistoczyć się w nowe zagadnienie nieinterwencji.

Wielkie znaczenie interesów gospodarczych można było stwierdzić równie wyraźnie w Hiszpanii po zdobyciu baskijskich kopalni rudy przez gen. Franco i zmianie w związku z tym stanowiska Anglii, jak obecnie w dziele obrony interesów handlowych na Dalekim Wschodzie. Również bolszewizm odgrywa i tu i tam tę samą niszczącą rolę".

50.000 Japończyków wylądowało pod Szanghajem

SZANGHAJ, (Pat). Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył, że w ciągu ub. nocy i dziś o świcie wyładowały z Szanghaju posiłki japońskie. **Posiłki te przekraczają liczbę 50 tysięcy żołnierzy.**

Nacisk wojsk chińskich na znajdujące się w Szanghaju oddziały japońskie maleje. Japońskie dowództwo przygotowuje się do rozstrzygającego wojska chińskie, zanim [illegible] one wycofać. Odpowiednie kroki zostaną przedsięwzięte celem uniknięcia walk w pobliżu koncesyj cudzoziemskich.

Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego nie wyjawił nazwiska japońskiego generała dowodzącego japońskimi posiłkami.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: sytuacja w Szanghaju gdzie walki trwają już przeszło 10 dni, prawdopodobnie ulegnie zmianie po wylądowaniu silnych japońskich posiłków we wschodnim Szanghaju. Wojska japońskie zostały przewiezione na brzeg pomimo silnego ognia baterii chińskich.

Przeszło 20 tys. domów w Szanghaju, w tej liczbie liczne zakłady przemysłowe japońskie, zostało zniszczonych przez pożar. Spłonęły wielkie zakłady tkackie japońskie. Gęste kłęby dymu unoszą się na dcałym Szanghajem.

Wczoraj o godz. 21 na północnym odcinku frontu szanghajskiego wojska chińskie rozpoczęły ogólne natarcie, lecz zostały odparte z dużymi stratami. Jedna kompania chińska została całkowicie zniesiona. Zdobyto 5 ciężkich karabinów maszynowych i kilkadziesiąt karabinów.

Wczoraj około godz. 23 Chińczycy zaatakowali wschodni odcinek frontu szanghajskiego również bez powodzenia.

Chińczycy twierdzą, że tylko 15 tys.

SZANGHAJ (Pat). Chińskie koła wojskowe utrzymują, że usiłowania wysadzenia desantu japońskiego w pobliżu Wusung zostały udaremnione. Podczas walki pociski artylerii chińskiej miały zatopić japoński torpedowiec. Wedle obliczeń chińskich, onwe posiłki japońskie, które miały dziś wylądować w Szanghaju, wynoszą 15.000 żołnierzy.

Już 150 tys. żołnierzy posiada Japonia w Płn. Chinach

TIENTSIN, (Pat). W kołach dobrze poinformowanych oceniają siły japońskie w Chinach północnych na 150 tys. ludzi. Posiłki przybywają co dziennie przeciętnie w sile 8 tys. ludzi

Sowiety dają broń Chinom za koncesje

TOKIO (Pat). Wielkie wrażenie wywołało tu doniesienie dziennika „Yoniuri Szimbun', który powołując się na paryską „La Republicue", twierdzi, że między Chinami a ZSRR zawarty został układ w sprawie dostawy **362 samolotów. 200 czołgów. 450 armat i 1500 ciężkich karabinów maszynowych.**

Wzamian za to Chiny udzielić mają Związkowi Sowieckiemu koncesji na budowę linii kolejowej, łączącej północne Chiny z linią transsyberyjską, oraz innych koncesyj na terenie północnych Chin.

Japonia zajęła Kałgan

PEKIN (Pat). Dowództwo japońskie w Chinach północnych otrzymało wiadomości o decydującym zwycięstwie nad Chińczykami pomiędzy Czang Pei a Kałganem oraz potwierdzenie doniesień o zajęciu Kałganu przez wojska japońskei. Miasta Mentukau i Lang Siang Sien zostały odcięte. Lotnicy japońscy bombardowali skutecznie tor kolejowy w pobliżu Nankou. M. Szingai Szin została zajęta przez Japończyków. Garnizon japoński w Pekinie otrzymał w ciągu ostatnich dni poważno posiłki.

Chińczycy przerwali front pod Wang-Tse-Pu

SZANGHAJ, (Pat). Z japońskich **źródeł donoszą, że wojska chińskie rozpoczęły w nocy zniedzieli na poniedziałek natarcie na północnych krańcach międzynarodowej koncesji.**

Chińczykom udało się przerwać front na zachód od Wang Tse Pu aż do Wayside Parku. 1

Japońskie lotnictwo zwycięża

TOKIO, (Pat). Japońskie wodnopłatowce dokonały wczorja o godz. 20 nalotu na Nankin. bombardując lotnisko wojskowe w Kuang Huanen oraz arsenał w Czung Czuamen. Bombardowanie trwało przeszło godzinę.

Ponad Pao Szanem, jak donosi Domei. rozegrała się bitwa powietrzna pomiędzy trzema japońskimi wodnopłatowcami, a 9 chińskimi curtissami. Japończycy strącili 5 samolotów.

400 zabitych od jednego pocisku

SZANGHAJ, (Pat). Na 7 piętrowy magazyn towarowy, znajdujący się na skrzyżowaniu dróg do Nankinu i Czekiang padły dziś dwa pociski artylerii ciężkiej. Jeden z tych pocisków wybuchł wewnątrz gmachu. Siła wybuchu była tak straszna, że znaczna część gmachu uległa całkowitemu zniszczeniu. Ofiarami wybuchu padło około 300 zabitych. W promieniu kilkuset metrów wyleciały wszystkie szyby.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Szanghaju, że w wybuchu. jaki spowodowały pociski w wielkim domu towarowym przy ul. Nankińskiej i Czekiang w koncesji międzynarodowej, zginęło 4 Europejczyków. M. in. został ranny korespondent „New York Times" B. Mingham.

POLSKA OBYWATELKA.

LONDYN, (Pat). Z Szanghaju donoszą. że wśród Europejczyków, którzy odnieśli lżejsze rany w czasie wybuchu pocisku, jaki trafił w brytyjski drapacz chmur w Szanghaju. figuruje również nazwisko obywatelki polskiej p Walerii Glasser. Według ostatnich danych liczba zabitych w czasie tego wybuchu wynosi 175. zaś rannych 400 osób.

Lewoniewski daje niezrozumiałe sygnały

MOSKWA (Pat). Komunikat oficjalny z dnia 22 bm. donosi, że ponownie zarejestrowano odbiór sygnałów stacji radiowej na fali, zbliżonej cechami charakterystycznymi do aparatu radiowego samolotu Lewoniewskiego. Sygnały, odebrane przez kilka radiostacyj, nie mogły być jednak odcyfrowane, składały się bowiem z oderwanych liter.

Odbiór tych sygnałów wskazywał na to, że aparat nadawczy jest uszkodzony, co jednak nie świadczy o uszkodzeniu aparatu odbiorczego, wobec czego polarne stacje radiowe nadają kilka razy dziennie specjalne komunikaty dla załogi samolotu Lewoniewkslego, informując o poszukiwaniach, czynionych zarówno ze strony lądu ZSRR., jak i Stanów Zjednoczonych oraz Kanady.

Samolot Wilkinsa przybył do ujścia rzeki Coppenmine. Samolot Gracjańskiego lądował w zatoce Kożewnikowa w pobliżu Nordwick. Samolot Gołowina lądował w Karym — Kary nad rzeką Ob. Według wiadomości z Fairbanks, samolot, który miał dostarczać paliwa w powietrzu samolotowi Matterna, uległ katastrofie w czasie lądowania w gęstej mgle w miejscowości, położonej o 4 mile na południe od Fairbanks. Załoga wyszła z wypadku bez szwanku.

Lodołamacz „Krasin" wyzwolił się z lodów i kieruje się ku 71 równoleżnikowi na spotkanie statku „Mikojan", który idzie z ładunkiem bunkru dla „Krasina" i przeszedł już ciesninę Behringa.

Samoloty ekspedycji Szewieowa dokonały wczoraj lotów kontrolnych. Dziś samoloty tej ekspedycji odbędą loty z pełnym obciążeniem materiału ratowniczego i pełnym zapasem paliwa.

Nieoficjalny rząd żydowski

propaguje zgodne współżycie z Arabami

ZURYCH (Pat). Rada agencji żydowskiej zakończyła obrady.

Rada zatwierdziła uchwały kongresu sjonistycznego przyjmując poza tym szereg rezolucyj. Między in. przyjęto uchwałę. wypowiadającą się za realizacją zgodnego współżycia między Arabami a Żydami i wzywającą rząd angielski do zwołania konferencji „okrągłego stołu" z udziałem Arabów i Żydów.

Celem tej konferencji byłoby ustalenie warunków zgodnego współżycia i uniknięcia podziału Palestyny.

Polscy jeźdźcy zdobywają znowu dwa pierwsze miejsca w Rydze

RIGA (Pat). W poniedziałek, w trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze odbył się konkurs o nagrodę „Dźwiny".

Jeźdzcy musieli przebyć 14 przeszkód wysokości do 1,40 mtr. i szerokości 4 mtr. Startowało 40 koni. Polacy odnieśli nowy sukces, zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był por. Komorowski na zbiegu (bez punktów karnych), a drugim p. Strzeszewski na Owadzie (3 pkt. karne).

Prasa łotewska w sprawozdaniach z dotychczasowych zawodów podkreśla świetną formę polskich jeźdźców, którzy okazali się bezkonkurencyjni mimo udziału doskonałych jeźdźców francuskich, Szwedów i najlepszych jeźdźców łotewskich.

Wczoraj attache wojskowy poselstwa R. P. w Rydze wydał przyjęcie na cześć polskiej ekipy, na którym byli obecni: poseł RP. w Rydze poseł Charwat, prezes łotewskiego Zw. Jeździeckiego gen. Daneberg i przedstawiciele armii łotewskiej, attaches wojskowi państw obcych w Rydze i czołowi jeźdźcy łoewscy.

Więcej już mamy zatrudnionych robotników niż w 1928 r.

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa notuje duży wzrost zatrudnienia w przemyśle na ziemiach północno - wschodnich. Na podstawie zestawienia zakładów, zatrudniających ponad 20 robotników wynika. biorąc za podstawe 1928 r. = 100 że wskaźnik pierwszego półrocza rb. wyraził się liczbą 124. Najwyższy wzrost zatrudnienia wykazały województwa: poleskie, z kolei nowogródzkie, białostockie i wileńskie.

Jeżeli chodzi o liczby absolutne, to w 1928 r. zatrudnionych było w województwach północno - wschodn. 25.878 robotników, w 1932 r. — 17.964 i w 1936 r. — 28.145 robotników.

Zamknięcie targów w Królewcu

KRÓLEWIEC, (Pat). Z okazji zamknięcia targów królewieckich w konsulacie generalny mR. P. w Królewcu odbyło się przyjęcie z udziałem przedstawicieli sfer rządowych i gospodarczych.

Na skutek ożywionych tranzakcyj stwierdzono, że kontyngent przeznaczony na wyroby polskiej sztuki ludowej został całkowicie wyczerpany. Królewieckie sfery kupieckie wykazały duże zainteresowanie wyrobami sztuki ludowej i zamierzają poczynić starania w kierunku uzyskania stałego kontyngentu na te wyroby.

Wileński aeroklub na II-gim miejscu

w krajowych zawodach lotniczych

WARSZAWA (Pat). W pierwszym dinu krajowych zawodów lotniczych odbyła się próba opanowania pilotażu (nabrawszy po starcie pewnej wysokości, pilot wykonywał dwie ósemki i spirale) 3 zwitki w prawo i 3 w lewo) oraz nalot w linii prostej z wiatrem i pod wiatr, po czym lądował w prostokącie o wymiarach 30X 130 mtr. Dobre lądowanie warunkowało zaliczenie całej próby. Wobec na ogół mało korzystnych i zmiennych warunków (słaby wiatr, zwłaszcza popołudniu) wylądowało w prostokącie zaledwie 14 na 35 zawodników.

Po pierwszym dniu najlepszym okazał się zespół aeroklubu warszawskiego. Po nim sklasyfikował się aeroklub wileński. Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali piloci inżynierowie: J. Solak ze Lwowa i St. Piątkowski z Warszawy. Jutro przed południem odbędzie się próba zrzucania meldunków, a po obiedzie loty w szyku.

NA WIDOWNI

„Gazeta Polska" i OZN — Sprostowanie Min. Rolnictwa i Ref. Roln. — „Lewica Legionowa"

W dn. 20 bm. w przeglądzie prasy p. t. „Polska polityka zrzuciła rękawiczki" cytowaliśmy m. in. polemikę między „Gazetą Polską", a „Czasem". Kontynuując tę polemikę „Czas" napisał przed paru dniami:

„Ani „Gazeta Polska" ani „Kurjer Poranny" organami O. Z. N. nie są, kierownicy obozu niejednokrotnie bardzo wyraźnie oświadczali, że za pisma te żadnej odpowiedzialności nie biorą. Wszystko więc, co piszą pp. Miedziński czy Starzyński, a tym bardziej, co wypiata wesołek z „Kurjera Porannego" reprezentuje tylko i wyłącznie ich własną opinię i nic więcej. To trzeba bardzo jasno i kategorycznie stwierdzić, przestrzegając opinię, by na podstawie artykułów tych panów nie wyciągała przedwczesnych i mylnych wniosków".

W odpowiedzi na to na łamach „Gazety Polskiej" zabrał głos redaktor naczelny tego pisma p. Bogusław Miedziński. W artykule p. t. „Czas przeciągnął strunę" znajdujemy oświadczenie treści następującej:

„Teraz przejdziemy do sprawy artykułów, komentujących deklarację lub kierunek prac O. Z. N. „Gazeta Polska", prowadząc całokształt swej pracy publicystycznej na swoją odpowiedzialność, w sprawach O. Z. N. nie występowała nigdy na własną rękę. Stwierdzenie to chyba dla nikogo nie powinno być niespodzianką. Wystąpieniami tego rodzaju były: w lutym i w marcu r. b. szereg artykułów podpisanych przez Bogusława Miedzińskiego, które komentowały zarówno istotę zamierzeń płk. Koca jak i poszczególne punkty jego deklaracji — ostatnio zaś. w numerze z dnia 18 sierpnia, artykuł Mieczysława Starzyńskiego: „Wielki cel i małe gierki". Obyczajem naszym, nie powoływaliśmy się formalnie na autoryzację tych artykułów przez władze O. Z. N. P. M. Starzyński podkreślił nawet w swym artykule, że mówi tylko w imieniu „Gazety Polskiej". Ale skoro „Czas" imiennie atakuje redaktorów Miedzińskiego i Starzyńskiego, skoro przestrzega opinię publiczną przed rzekomym uzurpowaniem sobie przez „tych panów" prawa mówienia o sprawach OZN. — stwierdzić musimy co następuje: Artykuły B. Miedzińskiego, komentujące powołanie do życia OZN oraz deklarację pułkownika Adama Koca napisane były na życzenie władz OZN i były przez nie akceptowane, bądź też przed wydrukowaniem uzgodnione. Artykuł p. M. Starzyńskiego, który dał „Czasowi" bezpośredni asumpt do kłamliwych insynuacyj — wydrukowany został w „Gazecie Polskiej" za wiedzą i zgodą płk. Adama Koca".

Artykuł płk. Miedzińskiego, jak już sam tytuł jego świadczy, był b. zdecydowany w tonie i został oceniony przez „Goniec Warszawski" następująco:

„Wystąpienie to dowodziłoby oddalania się sfer konserwatywnych od dotychczasowych swych współtowarzyszy politycznych".

*

Pisaliśmy również w swoim czasie o atakach prasy konserwatywnej na min. Poniatowskiego. Obecnie „Czas" zamieszcza obszerne sprostowanie Min. Roln. i Ref. Roln., dotyczące jednego z artykułów, które się ukazały w tym piśmie. Na zarzut, że Minister dąży do „rozkrzewienia i ugruntowania radykalizmu wiejskiego" sprostowanie odpowiada:

„Natomiast prawdą jest, że minister Rolnictwa i Reform Rolnych zwraca szczególną uwagę na konieczność uzupełniania gospodarstw karłowatych przy parcelacji, a zwłaszcza w związku ze scaleniem gruntów. W dn. 27 kwietnia 1936 r. min. Rolnictwa i Ref. Roln. wydał w tej sprawie zarządzenie nakazujące podległym organom stosowanie upełnorolnienia przy scaleniu w jak najszerszej mierze, wyzyskując wszelkie możliwości uzyskania na ten cel zapasu ziemi.

W 1935 r. uzupełniono przy parcelacji 16.076 gospodarstw, a w stosunku do ogólnej ilości utworzonych działek przy parcelacji stanowi to około 62 proc. Akcja upełnorolnienia gospodarstw karłowatych znakomicie przeciwdziała skrajnemu radykalizmowi na wsi i niweczy wpływy wywrotowe.

Nieprawdą jest, jakoby z parcelacji rządowej były tworzone „gospodarstwa paromorgowe", natomiast prawdą jest, że przeciętny obszar gospodarstw samodzielnych, utworzonych z parcelacji rządowej w 1935 r., wynosił 9,5 ha, co stanowi ok. 17,1 morgi, zaś w 1936 r. — 8,9 ha, czyli ok. 10.02 morgi".

Na zarzut negatywnego stosunku Ministra do zamożnych gospodarstw chłopskich i do wprowadzenia w Polsce niepodzielności gospodarstw chłopskich, sprostowanie odpowiada:

„Prawdą jest natomiast, że minister Poniatowski wystąpił z inicjatywą podjęcia akcji w kierunku zabezpieczenia stanu posiadania gospodarstw włościańskich, wnosząc do ciał ustawodawczych projekt ustawy o ograniczeniu obrotu nieruchomościami, powstałymi z parcelacji. Ustawa ta została uchwalona i obowiązuje od dnia 14 maja r. b. (Dz. Ust. Nr. 36, poz. 272), stanowiąc wstęp do dalszej akcji w tym kierunku.

Prawdą jest również, że instrukcja ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 5.VI 1937 r. wydana do wyżej zacytowanej ustawy (Monitor Polski Nr. 134, poz. 220) podkreśla w sposób zupełnie zdecydowany w § 1 p. a) że, przy udzielaniu zezwoleń na podział należy kierować się zasadą, aby gospodarstwo wiejskie nie utraciło, przy uwzględnieniu miejscowych warunków, cech samodzielnego warsztatu rolnego, zabezpieczającego w sposób trwały utrzymanie rolnika i jego rodziny i zapewniającego należyty poziom gospodarowania.

Wyrazem dążności ministra Rolnictwa i Reform Rolnych do zabezpieczenia gospodarstw włościańskich od nadmiernego podziału jest również uruchomienie w r. 1935 kredytów na spłaty rodzinne. Do tej pory przekazano Państwowemu Bankowi Rolnemu na ten cel 8.000.000 zł. Poprzednio kredyty tego rodzaju nigdy nie były uruchomiane".

Sprostowanie to podpisane jest przez Dyrektora Departamentu Urządzeń Rolnych p. L. Krawulskiego.

*

Ostatnio prasa „narodowa" (w dawnym znaczeniu) dużo uwagi poświęca sprawie t. zw. „lewicy legionowej". „Goniec Warszawski" pisze:

„Zaczęło się ostatnio wiele pisać o płk. Sławku. Siedzi on sobie na uboczu, nie mieszając się bliżej w sprawy bieżące. Lewica sanacyjna chciała by go wyzyskać dla siebie, a zachowawcy oraz grupa t. zw. „państwowców" stawia znów na Sławka, licząc, że w razie jego powrotu ich szanse pójdą w górę".

Nawet p. R. Rybarski zdecydował się zabrać głos w tej sprawie. W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" pisze:

„Od pewnego czasu różne grupy, oznaczone mianem „lewicy sanacyjnej", występują w roli gorliwych heroldów demokracji. I to nawet demokracji parlamentarnej. Ma to na celu doprowadzić do wspólnego frontu tych żywiołów i opozycyjnych stronnictw lewicowych. Ma z tego powstać siła, zdolna do ujęcia władzy w Polsce. Wysuwanie tych haseł jest tak jednolite i zgrane, że nie działa tu jakaś naturalna ewolucja ideologiczna, lecz ktoś, kto tą całą akcją kieruje i sprawuje nad nią jednolity nadzór".

Artykuł kończy autor następującymi przewidywaniami:

„Nie ma jeszcze wyraźnego, formalnego sojuszu. Lewica sanacyjna nie chce zrywać za sobą mostów. Ale jest współdziałanie, walka z wspólnymi wrogami: z Kościołem i nacjonalizmem; razem zwalcza się antysemityzm.

Być może, że dojdzie i do formalnego sojuszu. Wtedy zapomni się o niedawnej przeszłości, o wzajemnych wymysłach. Ale nas to nie przestrasza. Tego rodzaju ewolucja przyczyni się do wyjaśnienia stosunków w Polsce".

Wiele pism wyraża zdanie, że w tych procesach krystalizacyjnych ważki głos będzie należał do płk. Sławka.

Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu ufundowała trzy samoloty



Onegdaj na lotnisku Mokotowskim, odbyło się uroczyste przekazanie eskadry 3 samolotów RWD. 10 (z silnikami) Lidze Obrony Powietrznej Państwa przez Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu Sp. Akc. w Tomaszowie Mazowieckim. Samoloty te LOPP. przekazała następnie Aeroklubowi Warszawskiemu. Zdjęcie przedstawia ufundowane samoloty na lotnisku Mokotowskim w Warszawie.

Polscy harcerze w Paryżu



Zespół polskich harcerzy po zakończeniu Jamboree w Holandii, udał się do Francji celem zwiedzenia Międzynarodowej Wystawy w Paryżu. W ramach pobytu nasi harcerze złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, który to moment przedstawia zdjęcie.

Nowe ministerstwo i dalsze przesunięcia wśród komisarzy ZSRR

MOSKWA, (Pat). Agencja Tass donosi: Centralny Komitet Wykonawczy i Rada Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. postanowiła wydzielić z Komisariatu Ludowego ciężkiego przemysłu sprawy, związane z przemysłem konstrukcyj mechan., jak również i sprawy przemysłu metalowego — metali półszlachetnych, przemysł kauczukowy i przemysł szkła przemysłowego, tworząc **Komisarjat Ludowy konstrukcyj mechanicznych ZSRR**, który obejmie wydzielone gałęzie przemysłu.

Komisarzem został mianowany **Walery Meżlauk.** Komisarzem ciężkiego przemysłu został mianowany **Łazar Kaganowicz,** który jednocześnie został zwolniony z funkcyj komisarza komunikacji. Zastępca komisarza ludowego komunikacji **Aleksiej Bakulin** został mianowany komisarzem tego resortu.

„Reduta" w Teatrze Letnim.

Profesja pani Warren

Sztuka w 4 aktach G. B. Shawa, przekład F. Sobieniowskiego i reżyseria Z. Chmielewskiego, dekoracje M. Różańskiego

Najlepiej będzie, jeśli odrazu przyznam się do gruntownej antypatii, żywionej dla autora i całkowitej odporności na wątpliwe uroki jego sztuki. Kiedyś, po „Zbyt prawdziwe aby było dobre" (jeśli to nie jest przypadkiem tytuł właśnie parodii) zaczęliśmy z kolegą pisać taką podrabianą pod Shawa satyrę na stosunki wileńskie.

W miarę jednak jak wżywaliśmy się coraz lepiej w technikę pisarską tego bożyszcza snobów całego świata... ogarniała nas nuda coraz potworniejsza. Nudziliśmy się tym kuchmistrzeniem tak chorobliwie, robota — polegająca na utrzymaniu „dystansu względności" wobec lokalnych bohaterów, oraz klejenie „błyskotliwych" sofizmatów — wydawało się nam tak płaska i poniżej naszej „moralności pisarskiej", że rzuciliśmy rzecz do kąta i przez parę tygodni unikaliśmy się nawzajem. Z całej babraniny. pozostało na podziw wieczności spożytkowane później w szopce określenie „Mac Catat, kaznodziejaszek nadworny". — „Zbyt niewiele, aby warto wogóle"...

Wspominam te rzeczy po to aby łatwiej nam było uświadomić sobie pewien ekstremizm, jaki my — powiedzmy szeroko — Polacy mamy wobec sztuk teatralnych. Chwalimy i trzymamy na piedestale Wielki Repertuar, dzieła naszych Wieszczów i ich zagranicznych, należycie zmumifikowanych Kolegów. Chodzimy — na te wesolutkie, psiakość i szelmowskie sztuczki, które są, tak kochasiu, życiowe jak wiadomo. — Nabożeństwo, albo śmichu masa; fte, albo wefte. Jakoże akcja straganowa nie zdążyła dotąd wydać owocu i ciągle jeszcze brak nam średniej publiczności. Jedna Warszawa biedaczka napina się i udaje, że ma wszystko w porządku, to też drogą wieloletniego wysiłku i treningu snoby tamtejsze stały się najpierwszą klientelą G. B. S., który od scen naszej stolicy rozpoczyna swój uporczywie triumfalny pochód.

Ile razy staram się myśleć o Shawie tłumiąc osobiste odczucia, przychodzi mi na myśl krwawa i diabelnie ironiczna twórczość chłopięca Flauberta, czy naszego Krasińskiego. W tamtych czasach nie znano modelarstwa lotniczego i w modzie były zabawki literackie. W atmosferze kulturalnej rodziny i zasobnego domu wolno było szczeniakowi popisywać się inteligencją. Jeśli owocem tej zabawy była „sztuka sceniczna", a udała się, to dobrzy rodzice improwizowali teatr domowy. Po teatrze ciastka i lody, tak że debiutant bywał zaspakajany we wszystkich swoich tęsknotach.

Anglia jest jak wiadomo niemal że krajem macierzystym teatrów domowych. I gdyby Shaw był trochę mniej dokuczliwy, a trochę bardziej teatralny, miałby zapewne wielkie powodzenie na popołudniowych imprezach towarzyskich. Ale... po co nam to wszystko?

Gdy się przyjrzeć dobrze shawowskiej robocie buntuje się przede wszystkim „sumienie artystyczne". Jak można tak partolić sytuacje i charaktery, jak można tak nonszalancko lekceważyć sobie prawa rodzaju scenicznego. Zupełnie jak popis uczniaka w teatrze domowym — nałapane, nachwytane skąd się tylko dało, niemal z misterium i niemal z cyrku, plączą się po scenie cudze pomysły, cudze mgły, cudze kawałki atmosfery.— Tak, ale jaka inteligencja! — mówią snoby i siedzą do końca.

Otóż kiepskich artystów z dużą inteligencją mamy sporo. Społeczeństwo postarało się nawet o przytułek dla nich nazywa się taki wtedy recenzent artystyczny. Nie jest to może najlepsze ze wszystkiego, ale znakomicie skuteczne na zalew najgorszej, bo właśnie inteligentnej grafomanii. Jeśli Shaw nie poszedł ta i tylko tą drogą, to dlatego, że stałość kryteriów oceny wymaga poczucia odpowiedzialności artystycznej. A „socjalista, wegetarianin i ateusz" woli zabawę w gronie adoratorów.

„Profesja pani Warren" (cztery akty „shawowskich" rozhoworów między wzbogaconą ex-prostytutką i jej zacną kompanią a młodą, współczesną dziewczyną, która wyrosła nic nie wiedząc o źródłach dochodu swej mamy) jest jedną z najlepiej jeszcze napisanych, najbardziej teatralnych sztuk Shawa. Przynajmniej coś się istotnie dzieje na scenie, a notoryczne kazania są staranniej umotywowane i zamaskowane. Niestety, spotkał ją los wszystkich niemal robótek na kolanie pisanych dla amatorskiej rozrywki. Zestarzała się.

To co mogłoby zachować jej żywotność — problemy moralne — brzmią w tej atmosferze obco i fałszywie. Shaw — moralista przypomina mi Gałczyńskiego w roli wieszcza „Prosto z mostu". Pani Warren wyglądałaby niesmacznie nawet na pierwszym stopniu ambony. Cóż więc pozostaje? — Konfrontacje. Uparte, nużące konfrontacje gadatliwych marionetek w tym pseudoprocesie obyczajowym. Ależ zalał sadła za skórę tym pruderyjnym Anglikom — cmokają snoby. Być może i zalał. Ale to dawno temu, przed wojna jeszcze. I znowu: — co nas to wszystko obchodzi?

Ażeby choć trochę obeszło inscenizatorzy polscy przesuwają ciężar gatunkowy sztuk Shawa z kompromitacjonistych dialogów na akcję i kazania moralne. W ten sposób to, co sam autor lekceważył i traktował jako pretekst do osobliwego koncertu pozwalającego mu wyżyć się w sceptycznych wizjach świata, oraz kpiarstwie — u nas jest z poważną miną do wierzenia podawane. Czyli — nabieranie publiki wyższego stopnia. Przestępstwo, równe komentowaniu kawałów, ocenianiu obrazu według wartości ram i trwałości farby („olejno malowane!"), albo dyskusji kawiarnianej na temat artykułów wstępnych w gazeach.

Pochód Shawa przez sceny polskie (na angielskich wogóle grać go nie chcą) można zaliczyć do sił antykulturalnych tym łatwiej, że jego efekty sceniczne, zgodnie z gustem angielskim często „mocne", i brutalne nie znajdują żadnego okupienia. Bujający w obłokach swego hiper-intelektualizmu, Shaw nie ma najmniejszych obaw że z każdej swej sztuki wyjdzie niepokalany. My jednakże na ziemi żyjemy.

„Reduta" pokazała nam oszczędne, ale przyzwoite dekoracje, staranna (ale idącą po linii polskiej tradycji) reżyserię, oraz inteligentną, choć dość desperacką grę aktorów. Rzecz w tym, że poza tytułową (p. Janina Zielińska) niewiele już tylko ról odpowiadało warunkom wykonawców. W rezultacie czuło się, że rozumieją oni dobrze tekst, przynajmniej z tej strony, o którą chodziło reżyserowi, ale .. z ekspresją nietęgo. W dodatku jeszcze ten „mocny" ton, który tak lubią angielscy autorzy, a który tak skutecznie (podobno) zaciera pastelowo-senna gra angielskich aktorów — tu przeglądał raz po raz brzydko, jak zasmarowany mur z pod oddartego afisza.

Józef Maśliński.

—oOo—

W kryminałach kwitnie „literatura"...

po sukcesach Sergiusza Piaseckiego i Urke Nachalnika

„Kurjer Polski" pisze: Niezwykła historia Sergiusza Piaseckiego, długoletniego więźnia na Świętym Krzyżu, zwolnionego pośrednio dzięki jego cennej pracy literackiej, dzięki głośnej dziś książce p. t. „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy", stała się przyczyną niezwykłego zjawiska.

Oto od czasu gdy wśród więźniów rozeszła się wieść, że Piaseckiego zwolniono ze Świętego Krzyża za prace literackie, tysiące kryminalistów „przystąpiło do twórczości". We wszystkich więzieniach polskich władze zasypywane są przez poszczególnych przestępców żądaniami dostarczenia im papieru i ołówków. Wszyscy piszą od rana do nocy, w nadziei, że każdego, po ukończeniu pierwszej pracy, natychmiast zwolnią. Kancelarie więzienne otrzymały już pierwsze egzemplarze tych prac. Są one przeważnie charakteru pamiętnikarskiego i... bez żadnej wartości, grzeszą przy tym najczęściej brakiem znajomości ortografii i najprymitywniejszych zasad budowy zdań.

Ale cóż, skoro udało się Piaseckiemu, dla czegóżby nie miało się udać innym. Triumfy Piaseckiego a przed tym jeszcze Urke Nahalnika nie dają spokoju innym nieszczęśnikom. Słowem kryminały polskie zaroiły się obecnie od „literatów". Liczbowo wyraża się to już około tysiącem napisanych „utworów"...

Złośliwi mówią, że może tą niezwykłą drogą (via kryminał...) ożywi się nareszcie nasza twórczość dramatyczna, ostatniemi laty przechodząca okres dość wyraźnego kryzysu.

Fałszywy inspektor

Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

Aleksander Rodzyński, kupił sobie czapkę na wzór noszonych przez inspektorów Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i zaczął grasować po Warszawie, zaczepiając przyjeżdżających furmankami na targ kmiotków.

Rzekomy pan inspektor zawsze znalazł jakiś powód do sporządzenia protokółu za dręczenie konia i pobierał doraźną grzywnę w kwocie 1 złotego.

Onegdaj na Placu Kazimierza Wielkiego zauważył oszusta przechodzący wywiadowca, aresztował go i przeprowadził do komisarjatu. Rodzyńskiego osadzono w areszcie.

Z historii skrzypiec

Skrzypce są instrumentem muzycznym stosunkowo młodym. Historia ich jest późniejsza od dziejów innych instrumentów muzycznych, jak np. organów, harfy, czy prototypu fortepianu, które datują się jeszcze z czasów głębokiego średniowiecza. Najstarsze wzmianki o skrzypcach pochodzą z 16 wieku. Ojczyzną tego instrumentu są północne Włochy i Lion. W Wenecji znany był z wyrobu skrzypiec mieszczanin Linarolo, a w Brescii i Weronie — Paolo Maggino oraz Gasparo da Salo. Lutnicy ci doprowadzili formę skrzypiec do dzisiejszego ich wyglądu.

Jednocześnie z rozwojem skrzypiec i ciągłą pracą nad ich udoskonaleniem powstały inne odmiany instrumentów muzycznych, jak altówka, wiolonczela i bas, które nosiły nazwy francuskie: taille, quinton i viola da gamba. Skrzypce, jakkolwiek zbliżone do siebie wyglądem zewnętrznym, różnią się bardzo między sobą cechami natury technicznej i sposobem wykonania. Od czasów Gaspara Tieffenbruckera, który miał w połowie 16 wieku w Lyonie swój pierwszy w Europie zakład lutniczy, poprzez dzieje mistrzów z Wenecji, Florencji i Brescii, szczytowy punkt swego rozwoju osiągnęła technika wyrobu skrzypiec w Cremonie w początku 18 wieku. Fabrykacja skrzypiec posiadała wtedy szereg tajemnic fachowych, niewykrytych po dziś dzień, które są dominującym miernikiem wartości instrumentów. Tajemnice te kryły się w doborze materiału, deszczułek, sposobu wykonania t. zw. gryfu, wreszcie farby czy lakieru, który nadawał specyficzny ton instrumentowi.

Lutnicy w 18 wieku tworzyli całe grupy, szkoły z których najwybitniejszą była Cremona. Wydała ona takich mistrzów jak słynny Guarneri zwany Guarneriusem, Stradivari i Amati. Oprócz Cremony sławą cieszyła się szkoła wenecka, neapolitańska i mediolańska. Charakterystyczny jest jednak fakt, że mistrzowie-lutnicy, którzy przenieśli swe warsztaty poza granice Italii, nie osiągnęli za granicą tak doskonałych wyników, jak w swej ojczyźnie.

M. O.

Kłopoty z więźniem kolosem

Do więzienia w Massachuttes został odtransportowany za przestępstwo kryminalne niejaki Jack Prager. Więzień z powodu swej niezwykłej tuszy przysporzył władzom więziennym wiele kłopotu. Prager liczył wagi 405 funtów, będąc silnie zbudowanym mężczyzną o wzroście 212 cm. Objętość klatki piersiowej wynosiła 140 cm, co w połączeniu z niezwykłą budową cielesną zmusiło władze do zamówienia specjalnego munduru więziennego.

Wojowniczo nastrojony więzień nie chciał jednakże pozwolić na dotknięcie się przez krawca i usunął ze swej celi subtelnego mistrza igły. Naczelnik więzienia zwrócił się przeto do gubernatora z prośbą o nowe posiłki które w sile plutonu otoczyły celę Pragera i zakuły więźnia w kajdany. Dopiero wówczas z całą swobodą i bezpieczeństwem mógł się do niego przybliżyć krawiec zakładowy.

Wobec ograniczonej ilości posiłków więziennych Prager skarżył się co tydzień w interpelacji do swych przełożonych na skromne odżywianie. Najcięższy więzień Stanów Zjednoczonych istotnie nie spożywa dużo, gdyż tylko: 8 bochenków chleba, 2 kg boczku wędzonego, paczkę łomu czekoladowego, popijając całą porcję paroma litrami wody źródlanej.

Ostatni bandyta na Korsyce

Władzom policyjnym w Ajaccio udało się ująć ostatniego bandytę, który grasował na Korsyce. Romanetti należał do grupy bandytów korsykańskich, którzy związali się z legendą i przeszłością wyspy od wielu dziesiątków lat. Ujęa bandyta miał w gotach, wyżłobionych przez morze swoje obszerne pomieszczenie z którego urządzał zasadzki i wyprawy na przejeżdżających drogą kupców oraz obywateli. Dzięki przyjaźni z biedną ludnością Romanetti nie obawiał się zdrady. Korsykanie wiernie służyli swemu legendarnemu rabusiowi, ostrzegając go przed każdą obławą policyjną. Szczególnie przyjacielskie stosunki łączyły Romanetti z pastuchami wiejskimi i rybakami, którzy dostarczali do siedziby bandy żywności w razie oblężenia lub przygotowanej zasadzki.

Władzom policyjnym udało się wytropić Romanetti w drodze przypadku, w chwili gdy tenże w przebraniu kupował na rynku w Ajaccio perły dla jednej ze swych licznych kochanek. Bandyta został zakuty w kajdany i tegoż wieczora jeszcze odtransportowany do jednego z portów francuskich.

Słońce w nowej postaci

Fotografie i zdjęcia filmowe całkowitego zaćmienia słońca w dniu 8 czerwca rb. zrobione z samolotu na wysokości od 25 tysięcy do 30 tysięcy stóp w Peru, zmuszą prawdopodobnie astronomów do rewizji pojęć o słońcu. Fotografie te stwierdzają, że słońce okryte jest płaszczem atmosferycznym szerokości ponad milion mil angielskich. Zdjęcia fotograficzne wykonała ekspedycja wysłana do Peru przez Amerykańskie Muzeum Historii Naturalnej i Harward Uniwersity. Zdjęcia z tej wysokości były wyjątkowo czyste i jasne, albowiem nie zawadzała mgła. Zdjęcia stratosferyczne różnią się bardzo od fotografij dokonywanych w zwykłych warunkach na ziemi, bo na tych ostatnich z tarczy słonecznej wystrzelają jakgdyby płomieniste języki, podczas gdy na zdjęciach stratosferycznych kula słoneczna ma obwód gładki prawie.

Tajemniczy wypadek śmierci

w Świdrach Małych

Przed dom Nr. 9 przy ul. Litewskiej zajechał wóz chłopski, którego woźnica wziął pośpiesznie na plecy bezwładne ciało kobiety i przeniósł je do mieszkania Nr. 2, zajmowanego przez Bronisławę Zalasiewiczową.

Zanim dozorca domu zorientował się o co chodzi, woźnica szybko powrócił, wsiadł na wóz, podciął konie i odjechał.

Wieść o trupie tajemniczej kobiety dotarła do policji. Z przeprowadzonego dochodzenia wynikało, że zmarłą jest 25-letnia Stanisława Bobrowska, zam. przy mężu.

Będąc na letnisku w Świdrach Małych, Bobrowska nagle zasłabła i zmarła przed przybyciem lekarza. Rodzina, pragnąc sobie oszczędzić kosztów i kłopotów związanych z formalnościami przy przewożeniu zwłok, poleciła aby to wykonał właściciel domu, w którym Bobrowska z rodziną przebywała na letnisku. Ponieważ okoliczności śmierci Bobrowskiej przedstawiają się zagadkowo, przeto zwłoki — z polecenia prokuratury przewieziono z mieszkania do gabinetu medycyny sądowej w celu dokonania sekcji i ustalenia przyczyny śmierci.

Samobójstwo zakochanej pary

Wspólnym samobójstwem usiłowało zakończyć życie w jednym z hoteli warszawskich dwoje mieszkańców Kalisza: 30-letni Izrael Joachimowicz i 21-letnia Regina Szarcbandówna. Kochali się oni już oddawna i pragnęli zawrzeć małżeństwo. Na przeszkodzie jednak stanęli rodzice dziewczyny. Wówczas młodzi powzięli decyzję ucieczki i wyjechali do Warszawy. Zatrzymali się w hotelu Mazowieckim, gdzie zajęli dwa oddzielne, sąsiadujące ze sobą pokoje. Onegdaj wieczorem, gdy wyczerpały się ich zasoby pieniężne, za ostatnie pieniądze nabyli sublimatu i zamknąwszy drzwi na klucz zażyli trucizny. Po kilku minutach pojawiły się pierwsze objawy zatrucia. Wówczas desperatom zrobiło się nagle żal życia i ogarnął ich przestrach. Służba hotelowa została zaalarmowana krzykami. Samobójcy wzywali ratunku. Pogotowie przewiozło ich do szpitala. Stan obojga jest ciężki, ale nie beznadziejny.

Nowy rekord amerykański

Ameryka, kraj rekordów, może się znów pochwalić przed światem nowym osobliwym rekordem, a to w dziedzinie... ustawiania cegieł. Niejaki Józef Raglan z Saint Louis w stanie Illinois pobił rekord w konkursie szybkości ustawiania cegieł. Udało mu się, mianowicie, w ciągu godziny ustawić w rzędach 3472 cegły. Ale to jeszcze nie wszystko, w tak morderczym tempie pracował Raglan przez osiem godzin, pozwalając sobie na półgodzinną tylko przerwę dla odpoczynku i spożycia skromnego lunch'u. Raglan zdobył pierwszą nagrodę w sumie 100 dolarów oraz rozgłos, gdyż nie tylko opisano ów konkurs ale i sfilmowano Raglana przy pracy.

Bajkowe honoraria w cyrku

Z okazji wystawy światowej rozbił w Paryżu swe namioty wielki cyrk francuski Medrano. Co wieczór pod kopułą olbrzymiego cyrku odbywają się przedstawienia z udziałem sławnych akrobatów i artystów, pochodzących z obu półkul. Dyrektor cyrku zaangażował między innymi do popisu na trapezach słynną parę akrobatyczną, znaną pod nazwą „dwóch szatanów". Para ta pobiera za jeden wieczór 30 tysięcy franków. Również wysokie honorarium otrzymują klowni Lick i Lack. Za jeden wieczór kasa cyrku wypłaca im 12 tys. franków. Nic też dziwnego, że poziom występów jest bardzo wysoki a na widowni gromadzą się olbrzymie rzesze publiczności, opłacając słone karty wstępu.

Moda

Co przynosi nowy sezon?...

W pawilonie mody na wystawie paryskiej wszystko jest nierealne, kosztowne i wymyślne. Żadna z nas nie odważy się nawet w marzeniu zastosować te cuda dla siebie. Jedwabie przetykane są stubarwnie w dziwaczne, fantastyczne arabeski, lamy, brokaty i atłasy palą się, świecą; nowe organze utkane są z pajęczych nitek srebrnych i złotych i mienią się jak reklamy świetlne. Obok jedwabi płonących poświatą księżycową widzimy inne jeszcze, dotąd niespotykane tkaniny, na pierwszy rzut oka w jednym kolorze — w rzeczywistości zaś grające wszystkimi odcieniami barw tęczowych. Sztuczny jedwab osiąga tu szczyty doskonałości. Widzimy jedwabie marszczone, wytłaczane, gaufress, cloquees, lakierowane, woskowane, przetykane metalem, zasiane dżetami, cekinami i paillettami.

Z rzeczy możliwych do zrealizowania widzimy wełnianą koronkę, do której, jako surowiec — służy bardzo gruba wełna. Z tej to koronki ujrzymy na najbliższych rewiach mnóstwo sukien i tailleurów. Wzór tych koronek przypomina wypukłością gipiury, lub angielskie hafty. Obok wypukłych wzorów spotykamy również wzory płaskie. Ostatnie modele zapowiadają modę wełen błyszczących prawie jak jedwab. Na czoło nowych kolekcyj wysuwają się mięciutkie sukienki, tak lekkie, że prawie przezroczyste, o niesłychanie błyszczących powierzchniach, świetnie nadające się do draperyj, w które obfitować będzie nowa — jesienno-zimowa moda. Dużo będzie tkanin podobnych do futer krótkostrzyżonych, do agneau rase. Tkaniny te pokrywa miękki połyskliwy włos, niekiedy jest to coś w rodzaju pluszu, są to tak zwane welourowane tweedy. Wszyskie modne grube wełny przypominają solidne męskie materiały, te, z których panowie robią sobie jesienne okrycia.

Na okrycia używane będą przeważnie materiały gładkie w najrozmaitszych kolorach. O rozpiętości kolorów świadczy kolekcja jednej z fabryk manufaktury, która zaprezentowała około 50 pięknych odcieni. Naogół barwy zdecydowane, wyraźne nie będą modne. A więc raczej jasno popielaty lub mleczny niż biały. Nowy modny odcień różowego ma w sobie pierwiastek lila. Modny granat jest w tonie fioletu, modny bleu łagodzi ton popiołu. Bordo ma ton orzecha lub kasztanu. Najmodniejszym zdaje się kolorem będzie czerwony fiolet w odcieniu fuksji. Poza tym Paryż obok ulubionej o tej porze bieli zasypany jest czernią. Czerń i biel to jesienny styl Paryża. Wszystkie czarne tailleury mają białe wypustki i żaboty.

Sygnalizowana jest na jesień moda krótkich kloszowych sukienek. Styl kostiumów przeznaczonych do podróży i na spacery jest jak zwykle — spokojny i wytworny. Ożywia je jakiś kolorowy szal lub kapelusz — względnie torebka i rękawiczki. Do kostiumu podróżnego z popily o szerokich wyłogach nosi się tylko jeden kolorowy szczegół w postaci pstrej chusteczki wyzierającej z kieszonki.

Celine.

Oświata pozaszkolna

w powiecie wileńsko-trockim

Nasze publiczne szkoły powszechne wypuszczają rok rocznie pewną liczbę młodzieży wiejskiej i miasteczkowej, która skończyła naukę stosownie do stopnia organizacyjnego szkoły w danym terenie, względnie przekroczyła swój wiek, objęty obowiązkiem szkolnym.

Nie ulega wątpliwości, że młodzieżą tą należy się opiekować w dalszym ciągu drogą objęcia jej t. zw. oświatą pozaszkolną, mającą różne środki działania. Ośrodkiem oświaty tej (pozaszkolnej) jest nadal z natury rzeczy miejscowa szkoła powszechna, tworząca bądź to różne kursy dokształcające, bądź też działająca poprzez różne gałęzie stałej pracy oświatowej jak: biblioteka, teatr, radio, kino i t. p. Ponadto oświatę pozaszkolną prowadzą różne organizacje społeczne. Nad całością zaś tej akcji czuwają Powiatowe Komisje O. P., ściślej instruktorzy oświaty pozaszkolnej przy poszczególnych Inspektoratach Szkolnych.

Dla przykładu rozejrzyjmy się teraz po pow. wileńsko-trockim, jako dzisiaj eksperymentalnym i zorientujemy się, co właściwie stanowi ową oświatę pozaszkolną. Zanim jednak do tego przystąpimy, podam kilka zasadniczych danych o powiecie. Powierzchnia jego wynosi 6000 km. kw., liczy 15 gmin i 2 magistraty. Zamieszkuje w nim około 250.000 ludności. Jest to największy i najbardziej zaludniony powiat w województwie wileńskim.

Poniższe dane dotyczą stanu w r. szk. 1936-37.

KURSY.

Rozróżniamy 3 ich stopnie. Pierwszy stopień równa się I i II klasie szk. powsz., drugi równa się III i IV kl., trzeci równa się niektórym elementom (np. nauka o Polsce Współczesnej i t. d.) kl. V, VI i VII. Ilość kursów (łącznie) w roku szk. 1936-37: 95, z 1377 słuchaczami, w tym 571 **przedpoborowych.**

Kursów o charakterze praktycznym: kroju i szycia, robót kobiecych i gospodarstwa domowego, koszykarstwo, wikliniarstwo i t. d. 9 ze 197 słuchaczami. Kursów dla przodowników środowiskowych (np. świetlicowe, przysposobienia rolniczego i t. d.) 15 ze 381 słuch.

Dużym powodzeniem cieszą się u nas t. zw. Uniwersytety niedzielne, polegające na planowej akcji odczytowej, ujętej w cykle odczytów, ze zmiennym zespołem słuchaczów. Forma ta jest na naszym terenie nowa i nosi nazwę

„poranków ludowych"

odbywających się przeważnie zaraz po nabożeństwie. Poranki te prowadzi K. O. P. w Landwarowie, Trokach Niemenczynie, KPW i T-wo opieki nad wsią wileńską w Nowej Wilejce i Z. S. w Czarnym Borze. Frekwencja na tych „porankach ludowych" jest duża. Tematem wykładów są zagadnienia społeczno-polityczne, gospodarcze, wiedza o Polsce Współcz., wychowanie obywatelskie, higiena i t. d., z uwzględnieniem rozrywek artystycznych jak: śpiew, muzyka, radio etc. Prelegentami na porankach ludowych są przeważnie nauczyciele, ponadto samorządowcy, akademicy, instruktorzy KOP-u, agronomowie, lekarze, wojskowi i inni.

Stan zaopatrzenia kursów: w dzienniki 40 proc., w programy 75 proc., w podręczniki 70 proc., w biblioteki 40 proc., w czasopisma 20 proc. Lokale — dobry, opał, światło i obsługa — dostateczny.

BIBLIOTEKI.

Przy Inspektoracie Szkolnym mieści się — Powiatowa Centrala Bibliotek Ruchomych, zorganizowana w r. 1923. Posiada ona 7058 tomów, z czego 756 w języku litewskim. Kompletów ruchomych znormalizowanych jest 53, dobieranych 92, razem więc 145. Czytelników 1555, wypożyczeń 11433.

Publiczne biblioteki gminne samorządowe. Jest ich 14: Rzesza 282 t., Landwarów 439, Turgiele 291, Kowalczuki 935, Rudomino 521, Worniany 223, Ostrowiec 368, Miekuny 620, Bujwidze 345, Ławaryszki 276, N. Wilejka 96, Podbrzezie 112, Rudziszki 140, Troki 358. Razem tomów w powiecie: 5873. W tym 18 tomów niepolskich. Ogólna cyfra wypożyczeń 33,371. Do najruchliwszych bibliotek zaliczyć należy Kowalczuki gm. szumskiej, gdyż cyfra wypożyczeń wynosi 14207, podczas gdy w innych punktach analogiczne pozycje 60, 120, 453, 580, 612 i td. Upoważnia to do podania nazwisk specjalnego komitetu społeczno-bibljotecznego, w skład którego wchodzą do Zarządu p. p. Durejkowa Irena, Kordowicz Stefan i inni.

Autorzy i tytuły najchętniej i najwięcej czytanych książek: Sieroszewski, Kraszewski, Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Morcinek, Dygasiński (W Swojczy), Sewer (Matka), Prus (Placówka), Wiktor Jan (Orka na ugorze), Czech (Jak roślina gospodarzy w glebie), Orkan (W Roztokach).

Są też biblioteki publiczno-społeczne, obejmują one 27 punktów w powiecie. Tomów — 11.269, wypożyczeń 14667 (na 1315 czytelników).

Ponadto są publiczne biblioteki prywatne, posiadają one tomów 454, czytelników mają 77, wypożyczeń 217. Słowem, powiat korzysta z 24.654 tomów, co przy 250.000 ludności jest cyfrą małą. Nie uwzględniłem tu oczywiście bibliotek szkolnych, z których korzystają starsi. Są one zbyt stare zniszczone, od 11 lat niezmieniane.

Warto zwrócić też uwagę na zespoły dobrego czytania książek. Było ich początkowo 14, przy końcu pracy pozostało 9.

Domów ludowych jest 17, świetlic 108.

Tak oto brzmią suche, lecz wymowne cyfry dla tych wszystkich, którzy interesują się stanem oświaty pozaszkolnej w terenie. Widzimy stąd, że ruch oświatowo-społeczny na wsi zatacza coraz szersze kręgi, że wieś dochodzi do wniosku, że do dobrobytu w kraju dojdziemy, jak inne narody tylko przez oświatę.

Jan Hopko.

Wiedza objawiona
dla ogłupiania naiwnych

Można by było treść tej książeczki wykpić nielitościwie i wykazać jej wielki prymityw oraz ubóstwo myślowe, spróbujmy jednak nieco inaczej podejść do tego zjawiska. Bo „dysertacja“ p. Antoniego Wasilewskiego p. t. „Jak się leczyć“, napisana, jak sam autor zaznacza na wstępie „w celu uzyskania prawa praktyki lekarskiej w Polsce i za granicą“ (str. 80, nakład autora, Wilno r. 1937— „Wszelkie prawa zastrzeżone“), oprócz wybuchów szczerego śmiechu może nasunąć pewne refleksje.

P. Ant. Wasilewski jest „astrologiem, praktykującym w Wilnie“. Posiada tu szerokie koło klientów, rekrutujących się nie tylko z tak zwanych „sfer nieinteligentnych“. O liczbie osób, odwiedzających co miesiąc gabinet astrologa, może dać pojęcie chociażby to, że ze skromnych opłat za te wizyty utrzymuje się cała rodzina. P. Wasilewski dał się poznać bliżej szerszemu ogółowi swymi przepowiedniami dorocznymi na wszelkie tematy (wydał parę broszur) z całego świata. Pisano o tym ironicznie w paru gazetach.

Na tle bardzo dużej ilości naprzeróżniejszych chiromantów, jasnowidzów, wróżbiarzy i t. p. „szarlatanerii“, żerującej w Wilnie na wielkiej naiwności i głupocie ludzkiej (a o której obszerniej napiszemy niebawem), sylwetka p. Wasilewskiego jako astrologa przedstawia się nawet dodatnio. Zasadniczą cechą postępowania p. W. jest wiara we własne „posłannictwo“. Człowiek ten od szeregu lat pisze i mówi, że ma „widzenia“, że mu jakiś „głos“ objawia tajemnice niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Każdy swój krok, każdą ważniejszą decyzję, tłumaczy nakazem z góry. „Duch“ nakazał mu objawić w broszurkach przepowiednie na temat przyszłych losów świata— w okresie rocznym. Uczynił to zdaje się już dwukrotnie. Obecnie ten sam nakaz z góry zmusza go do ubiegania się o prawo praktyki lekarskiej.

Skądinąd wiem, że p. Wasilewski jest do przesady wierny swemu zawodowi. Co rano układa sobie horoskop dnia i stara się postępować zgodnie powiedzmy z „życzeniem gwiazd“. Jest więc to „niewolnik gwiazd“, człowiek zależny całkowicie od „przeznaczenia“ układanego co rano.

Resztki autorytetu „klasycznej nauki astrologii“, matki paru nauk współczesnych, może chronić skutecznie p. W. przed umieszczeniem go w gronie zwykłych wydrwigroszy — wróżbiarzy, przeciwko którym wypowiedziało się już negatywnie prawodawstwo paru państw zachodnio europejskich, a przeciwko którym prędzej czy później wystąpi napewno i polskie ustwodawstwo, zakazując uprawiania tego oszukańczego procederu. Jednak p. W. „astrolog z zawodu“, jak sam przedstawia się w „dysertacji“, zapragnął laurów lekarza. Aby zaś uzyskać oficjalne pozwolenie na prawo praktyki napisał dzieło, w którym podał perły swej wiedzy.

Połączenie „wiedzy wróżbiarskiej“ ze znachorstwem w jednym ręku jest bardzo częste. Notatki policyjne mogłyby chyba wyliczyć całą „litanię“ osób, przepowiadających przyszłość i jednocześnie udzielających „porad lekarskich“. Wileńskie sądy starościńskie i grodzkie niejednokrotnie już karały „wróżbiarzy“ za uprawianie praktyk lekarskich. Mimo wszystko znachorstwo w Wilnie (nie mówiąc o prowincji) kwitnie w najlepsze. Prawie każda podmiejska dzielnica ma swego „zamawiacza“ i „zielarza“ lub „zielarkę“.

Oczywiście znachorstwo działa w ukryciu. P. W. chce działać otwarcie i dlatego po zdobyciu „wiedzy“, zdaniem, jego wystarczającej dla uzdrawiania chorych oraz po dość dużej praktyce, o której pisze obszernie w „dysertacji“, zdradza pewne tajemnice tej wiedzy, w nadziei, że ocenią je dodatnio, jak pisze „Panowie uczeni i wielcy tego świata“.

W jakiż sposób chce leczyć p. W. swoich bliźnich? — Czytamy m. in.:

„**Astma** — ulgę wielką odczuła pani lat 45 po zażyciu hom. Carbo wegetabilis 6 X (ziarno lekarstwa w łyżeczce wody dwa razy dziennie). Odeszło dużo flegmy.

Notatka Nr. 2179 30.IX 1933“.

„**Brodawki** — w liczbie szesnastu z rąk 14-letniego chłopca spędziłem w sposób nast.: najprzód przeliczyłem ile ich jest na obu jego rękach zawiązałem na nitce szesnaście węzłów i to wrzuciłem do ognia. Oprócz tego z wierzchu smarowałem brodawki esencją octową trzy razy dziennie, zaś wewnątrz dałem parę razy hom. Inuia 3 X (rano i wieczór po łyżeczce ze szklanki, w której było rozpuszczone jedno ziarnko). Brodawki znikły po trzech dniach od daty spalenia nitki i dotąd nie powróciły.

Notatka Nr. 298, 29.IX 1931“.

Dyfteryt ustąpił od częstego płókania gardła Borną wodą i od całodziennych spacerów po świeżym powietrzu...

Kąpiel! pożytek wielki każdemu jest znany, a dnia 10.VIII 1936 r. nawet we śnie posłyszałem, iż „łaźnia potrzebna dla lepszej sprawności organizmu...

Takie są „perełki“ „wiedzy“ znachorskiej, żerującej na zdrowiu naiwnych wilnian. Jest w niej sporo magii, której ulegają jeszcze nietylko „ludzie nieoświeceni“. Porady znachorów, ich „nastojki“ i najprzeróżniejsze wywary z ziół mają sporo zwolenników a nawet entuzjastów w szerokich masach. Są to, zresztą, rzeczy znane.

Nie wiem, czym się kierowały władze administracyjne, pozwalając na ukazanie się w kolportażu tej „dysertacji doktorskiej“ p. W. Może pozostawiły ocenę jej do uznania „sfer naukowych“, do których się odwołuje p. W.?

Nie ulega zaś wątpliwości, że te bzdury w druku znajdą swoich zwolenników w szerokich masach i dojdą w „środowiska nieoświecone“ jako nowe elementy kultury „mieszczan z przedmieścia“.

(wł.)

Ośmiu „narodowców“ przed sądem

Na wokandzie sądu okręgowego w Wilnie znalazła się wczoraj sprawa Jana Drawnela i innych, oskarżonych o udział w zbiegowisku na ul. Mickiewicza przed sklepem Prużana i o wybicie szyby okna wystawowego tej firmy. Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Drawnel, stud. USB, Bolesław Ostanówko, Kazimierz Grażul, Marian Pelc, stud. USB, Albert Kropiwnicki, Szk. N. Pol., Wacław Kijak, buchalter oraz Stanisław Cholewo, student chemii USB.

Akt oskarżenia podaje ,że wyżej wymienieni młodzi ludzie, śmietanka „młodzieży narodowej“ w dniu 6 czerwca 1936 r., po procesie Goneckiego i innych „oenerowców“, odprowadzili skazanych do więzienia na Łukiszkach, wznosząc okrzyki w rodzaju „precz z Żydami“, „precz z pachołkami żydowskimi“, a następnie udali się na ul. Mickiewicza. Tu po wzniesieniu paru okrzyków rozbili kamieniami szybę wystawową sklepu Prużana.

Dochodzenie ustaliło, że kamieniami rzucali Pelc, Kijak i Drawnel. Pelc oskarżony jest ponadto o stawianie czynnego oporu policjantowi, który go chciał po zajściu zatrzymać.

Proces ten dwukrotnie już figurował na wokandzie sądowej i dwukrotnie był odraczany z powodu niestawiennictwa oskarżonych lub świadków.

Wczoraj również nie stawiło się kilku świadków odwodowych. Sąd postanowił jednak przeprowadzić proces, a wniosek obrony o odroczenie sprawy rozpatrzeć po wysłuchaniu świadków.

Oskarżeni przyznali się do demonstracji na ulicy, natomiast nie przyznali się do wybicia szyby. Pelc oświadczył, że uciekał od policjanta, lecz twierdził że czynnego oporu nie stawiał.

Świadkowie oskarżenia naogół potwierdzili niektóre zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia.

WYROK.

Sąd dla braku dostatecznych dowodów winy trzech oskarżonych, a mianowicie Kijaka, Cholewę i Kropiwnickiego uniewinnił.

Pozostali czterej: Jan Drawnel, Marian Pelc, Kazimierz Grażul i Bolesław Ostanówko skazani zostali na 6 miesięcy więzienia każdy z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Sąd uznał ich winę za udowodnioną jedynie z artykułu 163 (udział w zbiegowisku ulicznym) z pozostałych zaś artykułów (129 i 265 K. K.) uniewinnił.

Bronili P. Protassewiczówna i Piotr Kownacki. (W)

Odnalezienie miecza Jazygów na Węgrzech

Ziemia węgierska jest prawdziwą kopalnią nadzwyczaj interesujących wykopalisk z czasów wędrówek udów. W tym bogatym kraju zatrzymywały się jeszcze przed Narodzeniem Chrystusa ludy, przybywające ze Wschodu. Każdy niemal z tych ludów pozostawił na dzisiejszej ziemi węgierskiej jakieś ślady swojej bytności, a niektóre z wykopalisk stają się jakby rozwartymi księgami, z których potomność odczytuje ówczesne zdarzenia i poznaje kulturę owych ludów.

Jeden z tych ludów, zwany Jazygami, zamieszkiwał czas jakiś dzisiejsze Węgry w ostatnim stuleciu przed Narodzeniem Chrystusa. Nosił krótkie miecze sobie tylko właściwe, które później rozpowszechniły się na całym świecie. Miecz ten znany był wprawdzie z wizerunku na kolumnie Trajana w Rzymie, ale dotychczas nie udało się nigdzie natrafić na taki oryginalny miecz, jakkolwiek w niżinie węgierskiej odkryło dotychczas już 274 groby Jazygów.

I oto przy poszukiwaniach w Kistöke, Komitatu Csongrad natrafiono na grób wojownika, i tam, obok szkieletu, znaleziono dobrze zachowany miecz Jazygów. Prawica wojownika spoczywała na rękojeści miecza o długości 55 cm. Rękojeść ma 9 cm., obosieczna klinga, tępo zakończona, 40 cm. Fakt, że miecz leżał obok szkieletu potwierdza rysunki na kolumnie Trajana, na której widnieją rycerze, mający miecze, wiszące z prawej strony na rzemieniu, przewieszonym przez lewe ramię. W grobie znaleziono również najrozmaitsze ozdoby, głównie zaś sznury pereł, które były ubionymi ozdobami Jazygów; noszono je nietylko wokół szyi i rąk, ale także wokół kostek i nóg i na biodrach.

(St. O.)

Korzyści z przedterminowej spłaty długów rolniczych

W związku z realizacją zbiorów dała się zauważyć dążność rolników do wykorzystania korzyści płynących z przedterminowych spłat prywatnych długów rolniczych.

Ponieważ nie wszyscy mogą o tych korzyściach wiedzieć, przypominamy ich zasady.

Ponieważ nie wszyscy mogą o tych korzy przedterminowych spłatach korzystać mogą jedynie posiadacze gospodarstw wiejskich grupy A (to znaczy w woj. wileńskim i nowógródzkim posiadacze gospodarstw, których obszar nie przekracza 100 ha).

Następna zasada polega na tym, że przedterminowa zapłata gotówką umarza 200% zapłaconej sumy, to znaczy jeżeli rolnik zapłaci przedterminowo na poczet swego długu 100 złotych, dług jego zmniejszy się nie o 100 a tylko o 200 złotych. Jeżeli cały dług rolnika wynosi 500 złotych, to może on być zupełnie umorzony przez wypłacenie przedterminowe gotówką 250 zł.

Powyższe ulgi obowiązują wyłącznie przy przedterminowych spłatach prywatnych długów rolniczych, zaciągniętych przed 1 lipca 1932 roku, a więc nie będą one miały zastosowania wobec długów zaciągniętych w Kasach Stefczyka, bankach ludowych, bankach państwowych i t. p. instytucjach.

Tak poważne ulgi mają jednak szereg ograniczeń. mianowicie:

1) Umorzenie 200 proc. zapłaconej sumy może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli przedterminowo wpłacona kwota nie jest mniejsza od półroczn. raty długu rozterminowanego na raty. Np. dług wynosi 1400 złotych i jest rozterminowany na 28 rat półrocznych (14 lat) rata półroczna wynosi 50 złotych. Otóż żeby skorzystać z omówionej wyżej ulgi przedterminowa spłata nie może być mniejsza niż 50 złotych i oczywiście powinna być uiszczona przed terminem.

2) przedterminowa zapłata długu zalicza się w dwustu procentach na poczet całości długu, tak, że dłużnik przez uiszczenie przedterminowej spaty nie jest zwolniony od obowiązku płacenia bieżących rat nie wyłączając najbliższej raty długu, tylko że te raty dzięki zmniejszeniu się całego długu skutkiem zastosowania powyższej bonifikaty — ulegną również odpowiedniemu zmniejszeniu; np. suma długu rozterminowanego na 23 rat półrocznych wynosi 1400 złotych, termin płatności I półrocznej raty przypada na 1 października 1937 roku, rata półroczna wynosi 50 zł. Chcąc skorzystać z umorzenia należy wpłacić gotówką przedterminowo, to znaczy przed 1 października 1937 r. najmniej 50 złotych, wówczas na spłatę długu zaliczy się 100 złotych, dzięki czemu dług zmniejszy rat pozostaną niezmienione i termin płatności rat pozostaną niezmienione i termin płatności 1 raty pozostanie 1 pazdziernika 1937 r., tylko że każda rata będzie zmniejszona i wyniesie nie 50 złotych, ale 46 złotych i 42 grosze (1300:28).

Wreszcie należy zaznaczyć, że z omówionych wyżej ulg można korzystać tylko do dnia 31 grudnia 1940 roku.

Przedterminowa spłata może być dokonana przez rolnika—dłużnika osobiście (za pokwitowaniem) lub przesłana pocztą z powołaniem się, że jest to spłata przedterminowa, umarzająca 200 proc. zapłaconej sumy. W wypadku jednak gdyby wierzyciel nie chciał przyjąć wpłacanej sumy należy ją wnieść do depozytu właściwego sądu, powiadamiając wierzyciela listem poleconym o dokonanej wpłacie przedterminowej.

Ponieważ zdarzają się częste wypadki zwracania się rolników do urzędów rozjemczych o umorzenie 200 proc. wpłaconej przedterminowo sumy na spłatę długu, należy wyjaśnić, że nie leży to w kompetencji urzędów rozjemczych i że tego rodzaju podania należy wnosić do właściwych sądów, bowiem tylko sądy mogą tego rodzaju orzeczenia wydawać.

Przemysł letniskowy
w powiecie wilejskim

Już od wczesnej wiosny można było spotkać w powiecie pojedyńczo i grupki turystów.

Liczne wycieczki szkolne, nieraz z odległych powiatów zwiedzały Wilejkę, stary ogród Paców. Najwięcej trudności było z noclegami, gdyż Wilejka dotychczas nie posiada jeszcze żadnego schroniska.

Od czasu do czasu można było widzieć, jak Wilią płynęły kajaki, zatrzymujące się w Wilejce. Na drogach spotykało się czasem wędrowców na rowerach, zaopatrzonych w pakowne plecaki.

Trudno powiedzieć ilu turystów odwiedziło w ostatnim tygodniu powiat wilejski, gdyż nie prowadzono w tej dziedzinie żadnej ewidencji. Nie można również dokładnie powiedzieć o liczbie letników, spędzających wywczasy na terenie powiatu. Liczba ta w każdym bądź razie jest dosyć pokaźna.

Wilejka, położona nad brzegami malowniczej Wilii, wśród olbrzymich łąk i łanów zbożowych, bogata w sosnowe lasy, pełne jagód i grzybów, ściągnęła w ostatnim sezonie sporo ludzi. Letnicy indywidualni, obóz harcerek z pod Warszawy, obóz akademicki, kolonia policyjna okręgu wileńskiego, półkolonie.

Wpłynęło to bardzo wydatnie na podniesienie cen produktów spożywczych, a w szczególności nabiału. Przez jakiś czas mleka nawet było trudno dostać.

Co do powiatu, to wystarczy wymienić chociażby dwa ośrodki: Tupalszczyznę i Daniuszewo. Są to duże majątki, położone nad samym brzegiem Wilii, które wykorzystywując warunki naturalne zmieniają się powoli w miejscowości letniskowe. Przez całe lato przyjeżdżają zarówno do Daniuszewa, jak i Tupalszczyzny partie letników, którzy za stosunkowo niską opłatą mają wygodne mieszkanie, zdrowe i sute wyżywienie oraz wszystko to, co człowiekowi z dużego miasta może dać piękna i nietknięta ręką ludzką przyroda. Liczba letników zarówno w Tupalszczyźnie jak i Daniuszewie utrzymuje się w granicach około 50.

Przed paru tygodniami zwiedziałem Tupalszczyznę, posiadłość pp. Bokszańskich.

Jechałem kajakiem z góry rzeki. Zdaleka ujrzałem dworek położony wysoko, z tarasem pełnym kwiatów. Nad wodą powiewał proporczyk, stało kilka kajaków i łodzi. Po wygodnych szerokich schodach wszedłem na ocieniony dzikim winem ganek. W sali jadalnej przygrywał patefon, letnicy gwarzyli, spożywając obiad. Wszyscy prawie przyjechali z Warszawy, by spędzić tu conajmniej miesiąc. Obok budynku głównego stoi nowy dom, specjalnie wybudowany dla letników. Narazie jest on parterowy i kryty słomą, ale już w przyszłym sezonie ma być dobudowane piętro. Pokoje suche, słoneczne z pięknym widokiem na Wilię, lub ogród owocowy. Nawet altankę nad uroczym brzegiem zamieniono na urocze, jednopokojowe mieszkanko. Plany letniskowe właściciela Tupalszczyzny idą bardzo daleko.

Wogóle w powiecie wilejskim jest prowadzona akcja wykorzystania i przystosowania dworów do celów letniskowych. Sprawą tą zajęło się Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich i przeprowadziło już ankietę wśród ziemian oraz nawiązało kontakt z Warszawą.

Nic więc dziwnego, że oprócz Daniuszewa i Tupalszczyzny istnieje sporo innych ośrodków, gdzie specjalne pobudowano domki i gdzie stale przebywało kilka lub kilkanaście letników.

Możliwości letniskowe powiatu wilejskiego są bardzo duże. Brak wprawdzie jezior, tak jak np. w Brasławszczyźnie, ale za to na przestrzeni około 200 km. przerzyna powiat najwieksza z rzek Wileńszczyzny — Wilia. Poza tym ma ona na tym obszarze kilka pięknych dopływów, m. in. Serwecz o dzikich oczeretach i Naroczankę, świetną dla spływów z jeziora Narocz do Wilii i dalej do Wilna.

Sama Wilejka to miasto nietylko o ciekawej przeszłości, lecz przede wszystkim miasto — ogród. Nietylko na Wileńszczyźnie, ale bodaj w całej Polsce nie ma miasta, które by miało tyle drzew, przestrzeni i posiadało tak planowo rozbudowane ulice.

Dlatego należy oczekiwać, że ruch letników w powiecie wilejskim będzie wzrastał z roku na rok.

Witold Rodziewicz.

Kurs harcmistrzowski nad Naroczem

Od kilku dni odbywa się w Harcerskim Ośrodku Żeglarskim nad Naroczem kurs harcmistrzowski Głównej Kwatery Harcerzy, prowadzony przez harcmistrza J. Czarnego-Grzesiaka przy pomocy harcmistrzów Szymańskiego, A. S. Strycharzewskiego i R. Michniewicza.

Na kurs przybywa 17 podharcmistrzów z różnych stron Polski, którzy odbywają szkolenie do zdobycia najwyższego stopnia instruktorskiego, jakim jest stopień harcmistrza. Kurs rozpoczął się dwudniową wycieczką z Konstantynowa do Niesłuczy, podczas której zastępy przeprowadziły prace krajoznawcze, poznając w ten sposób Wileńszczyznę oraz zorganizowały ogniska dla ludności podczas postojów. Kurs odbywa się w pełnych warunkach życia obozowego

W dniu 21 b. m. przeprowadził wizytację kursu naczelnik harcerzy harcm. inż. Zbigniew Trylski, który specjalnie w tym celu przybył z Warszawy. Zakończenie kursu i próby na stopień harcmistrza nastąpi 24 b. m.

Uczestnicy kursu są zachwyceni jeziorem i obiecują w najbliższych latach skierować tu obozy swoich drużyn i hufców.

Wieści harcerskie z Iwia

Harcerstwo w Iwiu wchodzi na właściwe tory i coraz lepiej się rozwija. Świadczą o tym urządzane przez organizację imprezy, cieszące się dużym zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa. Szczególnie kwiecień, maj i czerwiec, były okresem najintensywniejszej pracy harcerskiej. Rozpoczęły go harcerki 10 kwietnia odegraniem pięknej baśni scenicznej w 3 aktach p. t. „Królewna Piękuotka", która doskonale się udała. Czysty zysk wyniósł 50 zł. Poza tym urządzono szereg wycieczek do okolicznych wsi dla nawiązania kontaktu z ludnością oraz propagowaniem higieny. Najciekawszą imprezą były „Igrzyska Harcerskie" w Iwiu. Rozpoczęto je w dniu 5 czerwca propagandowym przemarszem harcerstwa. W dn' 6 czerwca młodzież harcerska udała się ze sztandarem na uroczyste nabożeństwo o godz. 10, podczas którego ks. kapelan K. Badziszewski wygłosił podniosłe kazanie. O godz. 15 odbyła się defilada. Na trybunie przybranej kilimami ludowymi zajęli miejsca goście z Wilna i z Lidy m. in. dh. N. Gojżewska — hufcowa, podinsp szkolny M. Mituła i wiceprzewodniczący K. P. H. kpt. Michalski, kierownicy szkół, oraz przedstawiciele władzy adm. Dzielnie maszerowali harcerze i harcerki, jednak największe wrażenie wywołał przemarsz „Zuchów—Smyków" przebranych za Indian z pióropuszami, łukami i kołczanami, „jadących" na oryginalnych drewnianych konikach, oraz zastęp cyklistów na pomysłowo przybranych rowerach. Po defiladzie, podczas której przygrywała miejscowa orkiestra dęta, odbyło się przyrzeczenie harcerek i siatkówka. Wygrał zespół szkolny z wynikiem 3:2. O godz. 18 odbył się „Wesoły Wieczorek Harcerski". Goście podziwiali pokazy harcerskie, z których najbardziej się podobał taniec harcerek „Pajac i Lalka", oraz pokaz harcerzy „Magik z Kairu". Następnie odbyło się organizacyjne zebranie K. P. H. w Iwiu. Do Koła zapisało się 28 osób. Po wybraniu Zarządu wszysc udali się na ognisko. Wkrótce przybyły z orkiestrą harcerską — harmonią, skrzypcami i innymi instrumentami, z kolorowymi lampionami drużyny harcerskie. Jednak ognisko trwało krótko i z braku czasu program ogniska nie został wyczerpany. „Igrzyska" zakończono modlitwą harcerską przy ognisku i udano się na zasłużony odpoczynek.

Podczas akcji letniej 7 osób wzięło udział w „Jubileuszowym Złocie" i 6 ·iu w kursie zastępowych w Niemnie koło Lidy.

Jaś Helborski.

W pow. nieświeskim pioruny zabiły w ciągu lata 13 osób

W czasie burzy została zabita w swoim mieszkaniu przez piorun mieszkanka kol. Mały Karack gm. siniawskiej pow. nieświeskiego Podgruszowa Dominika, lat 60. Staruszka była chora i od dłuższego czasu nie wstawała z łóżka.

W czasie burzy, która przeszła nad powiatem nieświeskim piorun poraził 9-letnią mieszkankę wsi Jakszyce gm. kleckiej Dawidowską Julię, która pasąc gęsi na łące schroniła się pod niewielką samotną brzózkę. Dziewczynka mimo pomocy lekarskiej zmarła. W okresie letnim jest to już 13 ofiara pioruna w powiecie.

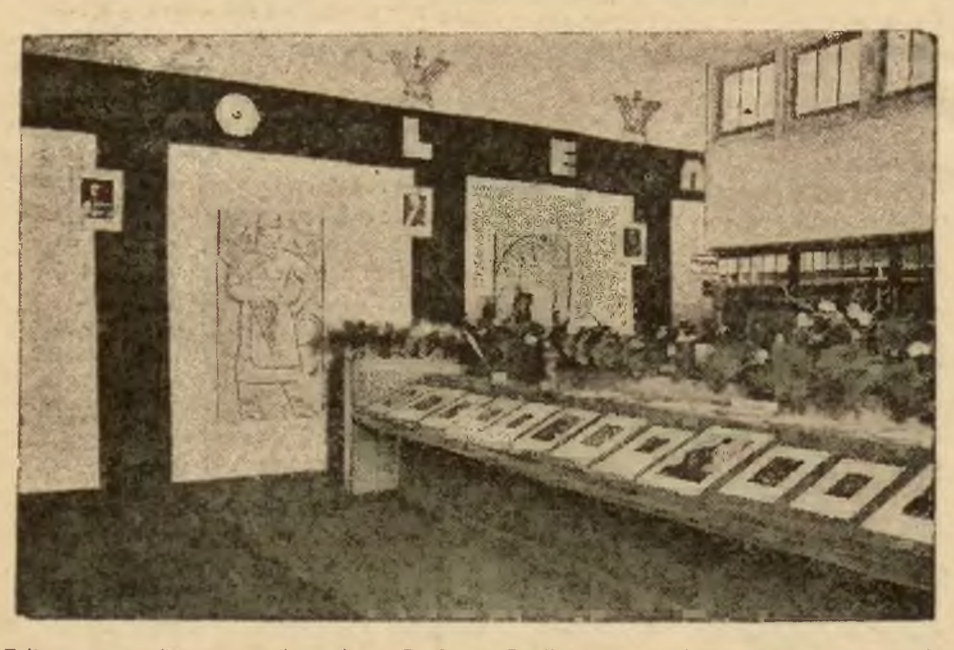
Tragiczne skutki wybuchu we wsi Góry

Jeden chłopiec zabity, trzech rannych

Wczoraj donieśliśmy o wybuchu pocisku artyleryjskiego we wsi Góry, położonej na terenie wielkiego miasta Wilna. Obecnie dowiadujemy się, że wybuch pociągnął za sobą znacznie tragiczniejsze następstwa, niż podaliśmy wczoraj. Jeden z chłopców, 9-letni Bronisław Ostrowski, został rozszarpany na kawałki. Trzej jego rówieśnicy, a mianowicie Józef Jankuniec, Jan Hajdukiewicz i Bielawski zostali ciężko ranni i przewiezieni do szpitala św. Jakuba.

Jak stwierdzono, chłopcy znaleźli pocisk w polu, wrzucili go do ogniska i tym spowodowali wybuch. Stan jednego z rannych bardzo groźny. (c)

Międzynarodowe targi w królewcu



Zdjęcie przedstawia ambasadora R. P. w Berlinie Józefa Lipskiego w momencie zwiedzania Targów Królewieckich. Panu ambasadorowi towarzyszą: wicemin. Funk, nadprezydent prowincji E. Koch i dyrektor Targów p. Jonas.

„Dzień Molodeczna"

Z inicjatywy dowódcy garnizonu molodeczańskiego w dniu 10 października urządzony będzie „Dzień Molodeczna", którego fragmenty transmitowane będą przez radio na całą Polskę. Na audycję tę przeznaczono 2 godz. 20 min., co należy uważać za duży sukces Molodeczna i uznanie dla miejscowych zdolności organizacyjnych, w związku z podobną audycją z Molodeczna, która była na wiosnę r. b. transmitowana do Wilna.

W dniu 21 b. m. odbyło się zebranie obywatelskie przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz delegatów wszystkich organizacyj społecznych Molodeczna, na którym opracowano w ogólnych zarysach program audycji. Na program złożą się m. in. nabożeństwo z kościoła garnizonowego, transmisja z wystawy rolniczej połączona z reprodukcjami regionalnych chórów i orkiestr oraz reportaż z życia powiatu molodeczańskiego (poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Strzelecki, przekazanie przez Zw. Rezerw. karabinu maszynowego i t. p.).

Oszmiana

— **ROMANTYCZNA HISTORIA.** W nocy z 20 na 21 b. m. została uprowadzona 15-letnia Wanda Regina Błażejewiczówna, zam. w folw. Lubciszki, gm. polańskiej, przez 35-letniego Franciszka Putrzykowskiego, zam. w Oszmianie, który od kilku miesięcy korespondował z Błażejewiczówną. Putrzykowski uprowadził dziewczynę w niewiadomym kierunku.

Mickuny

— **Zorganizowanie Gminnego Koła TOM'u.** Z inicjatywy miejscowego społeczeństwa dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się obywatelki honorowej gminy p. marszałkowej Prystorowej do sprawy zorganizowania pomocy zdolnej a niezamożnej uczącej się młodzieży odbyło się w ubiegłą niedzielę 22 sierpnia w lokalu Urzędu Gminnego w Mickunach zebranie organizacyjne Gminnego Koła Towarzystwa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną „TOM".

Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie W. Gocha — kierownika Szkoły powszechnej w Mickunach, na sekretarza R. Bransewiczównę.

Na członków Koła zapisało się 30 osób, z których większość odrazu zapłaciła wpisowe.

Do zarządu Koła zostali wybrani: na prezesa p. Goch Wincenty, na wiceprezesa p. Tomaszewicz Antoni — rolnik z Kojran, na skarbnika p. Misniewicz Wincenty —wójt gminy mickuńskiej, na z-cę skarbnika p. Brodowicz Jan —rolnik ze Skajster, na sekretarza p. Regina Bransewiczówna — studentka USB ze wsi Możejki, na z-cę sekretarza p. Jadwiga Fronckiewiczówna oraz na członka zarządu p. Narwojsz Jan ze wsi Wołowszczyzna.

Do komisji rewizyjnej powołano na przewodniczącego leśniczego Stanisława Kurowskiego, na członków gospodarzy Juliana Urbanowicza i Stanisława Lembowicza na z-cę Kuzieja Franciszka.

Zebranie zakończono uchwaleniem serdecznego podziękowania p. marszałkowej Janinie Prystorowej posłance na Sejm, za troskliwą opiekę nad wsią wileńską i popieranie sprawy pomocy kształcącej się młodzieży wiejskiej na terenie Sejmu.

Dzisna

— ŚMIERC DZIECKA. 19 b. m., o g. 14,35 pociąg motorowy idący z Ziabek do Podświla, w odległości pół kilometra od Ziabek, uderzył stopniem w czoło 4-letnią Genowefę Kwiecińską, zam. w Ziabkach, w czasie, gdy dziewczynka usiłowała przebiec przez tor. Po przewiezieniu do Królewszczyzny dziecko zmarło.

Nieśwież

— **Zapobiegawcze szczepienia.** W związku z zanotowaniem w różnych stronach powiatu nieświeskiego sporadycznych wypadków zachorowań na dur brzuszny i czerwonkę, lekarz powiatowy dr. Łuszkiewicz przy intensywnym udziale całego aparatu sanitarnego rozpoczął przymusowe zapobiegawcze szczepienia.

Wszystkie ośrodki zdrowia na terenie powiatu szczepią ludność bezpłatnie od rana do wieczora.

— **Na samolot dla armii.** Spółdnielnie i przedsiębiorstwa handlowe skupujące w dużych ilościach trzodę chlewną na eksport zagranicę, a mające swój główny punkt ładunkowy na st. kol. Horodziej pow. nieświeskiego — powzięły jednomyślnie uchwałę mocą której, każda zakupiona na wywóz sztuka trzody chlewnej jest opodatkowana kwotą 20 groszy na fundusz budowy samolotów dla armii. Z tego tytułu wpłynęła już do Obwodu Powiatowego LOPP w Nieświeżu kwota ponad 2 tys. zł. Zbiórkę na wspomniany cel prowadzona jest w dalszym ciągu.

— **Akcja biblioteczna.** Celem wzbogacenia i uaktywnienia 65 ruchomych bibliotek szafkowych wędrujących po najdalszych i najmniejszych zakątkach gmin nadgranicznych powiatu nieświeskiego nabyło ostatnio z funduszów gminnych kilkadziesiąt dzieł na ogólną kwotę 1700 zł. Wydawnictwa są charakteru społeczno-wychowawczego. Książki zostały oprawione i włączone na stałe do poszczególnych bibliotek.

Należy zaznaczyć, że kilkanaście bibliotek ufundowały i oddały do użytku ludności wsi i zaścianków przygranicznych miejscowe oddziały KOP.

— **Liczba członków Polskiego Czerwonego Krzyża** w Nieświeżu w ostatnich czasach wybitnie wzrosła, przekracza ona liczbę 2 tys. osób.

Molodeczno

— **KARABIN MASZYNOWY DLA PUŁKU.** W kwietniu r. b. zarząd powiatowy Zw. Rezerwistów uchwalił ofiarować miejscowemu pułkowi karabin maszynowy wraz z koniem i uprzężą. Karabin będzie wkrótce zakupiony i wręczony uroczyście 10 października, po mszy świętej w kościele garnizonowym.

Zgon dziecka w pociągu

21 b. m., o godz. 20,50 w pociągu Nr. 951 pomiędzy stacjami Leśna i Baranowicze zmarło nagle na atak ślepej kiszki 6-letnie dziecko, Nuchim Płotka, zamieszkały w Świętej Woli, w pow. kossowskim. Po oględzinach lekarskich, zwłoki zabrała matka.

Piszą do nas

W lidzkim urzędzie gminnym plują przez okna i drzwi

Wiele mówimy o higienie. Załamujemy ręce nad jej stanem na wsi. Oczekujemy z utęsknieniem tych czasów, gdy wieśniak będzie uznawał ustęp, spluwaczkę, wietrzenie izby i tp. zasady.

Reprezentanci inteligencji pracującej na wsi, obok innych zadań muszą propagować najprymitywniejsze i najbardziej ważne urządzenia higieniczne. Szkoła posterunek policji i urząd gminny muszą ludności dawać przykład. Trudno dziś już wyobrazić by w urzędzie gminy brakło ustępu, lub spluwaczki. Niestety zaledwie kilka dni temu miałem możność obserwowania jak w jednej z gmin pluło przez okna i drzwi! Myślałby ktoś, zdarzyło się to gdzieś w zabitej deskami od świata dziurze? Ależ nie! Wypadek ten miał miejsce w mieście o trzydziestu tysiącach mieszkańców, położonym na węźle kolejowym! To był urząd obejmujący teren gminy lidzkiej, a mieszczący się w samej Lidzie.

Miałem jakąś sprawę, zaszedłem do kancelarii i czekałem aż urzędnik załatwi dwóch interesantów którzy prowadzili z nim przez balustradę ożywioną rozmowę. Usiadłem na ławeczce, przy otwartym oknie. Wtem obok mnie przeleciała plwocina z charakterystycznym strzyknięciem warg. To jeden z interesantów, rozmawiających z urzędnikiem użył sobie przy nadmiernym wydzielaniu gruczołów i prawdopodobnie chronicznej wadzie dróg oddechowych. Skutek mego spojrzenia był taki, że następny raz plucie dokonywało się przez drzwi. Po obojętnych oczach urzędnika widziałem, że jest to powszedni obrazek, który nikogo nie dziwi.

Wychodząc przeskakiwałem przez zaplutą w korytarzu podłogę, a mijając okno uważałem, by przypadkiem nie spełnić roli spluwaczki.

Czy to taki duży koszt ustawić parę spluwaczek? W.R.

Szczęśliwego rozwoju placówki!

W Nieświeżu uruchomiona została w tych dniach przez dwuch robotników z funduszów przez nich zaoszczędzonych— jedyna w powiecie garncarnia i kaflarnia. Nowa fabryczka wyrabia wszelkiego rodzaju naczynia gliniane pierwszej potrzeby oraz kafle do pieców miejskich i wiejskich tj. węglowych i torfowych i jest w stanie zaopatrzyć potrzeby ludności całego powiatu. Obok fabryczki znajdują się duże pokłady doskonałej, wysokiego gatunku, białej glinki.

Starania o przywrócenie ulg taryfowych

W związku z projektem podwyższenia towarowej taryfy urzewozowej na kolejach sfery gospodarcze Wileńszczyzny wszczęły starania o przywrócenie dla ziem północno-wschodnich przyznanych poprzednio ulg taryfowych. Ulgi te, jak wiadomo, zostały pochłonięte przez wprowadzone zniżki taryfowe w skali ogólnopolskiej.

Antoni Gołubiew

6

Przysięga porucznika Renauldt

— Co? hę? co mówisz? Twoja sprawa? Może ci ten francuzik głowę zawrócił, co?

— Juliusz, dziadku, Juliusz. Czyż nie widzisz, dziadku, jak go kocham?

Stary Giedroyć aż pokraśniał z wrażenia.

— To ci zdrajca. A myślałem...

Panna Marynia nie myślała ustępować.

— Rozumiesz teraz, dziadku, że nie możemy go tak zostawić.

— Nie możemy? A cóż ja mogę zrobić. Przecie go nie zwiążę.

Stary Giedroyć nie zdołał jednak opierać się zbyt długo. Wnuczka szantażowała go groźbą, że uda się sama na poszukiwania Juliusza. Zdołała wyprawić dziadka w pełnym rynsztunku bojowym to znaczy przy szabli, na koniu, z wąsami podkręconymi jak wszystkie diabły i z wystraszonym zakłopotaniem na twarzy. Sama odprowadziła go do traktu i pożegnała słowami:

— Pamiętaj dziadku...

Trudno powiedzieć, czy stary Giedroyć wiedział jasno, o czym ma pamiętać. Marynia widziała go jak jechał wolno traktem, cały czerwony w zachodzącym słońcu. Wyglądał bardzo staro i nieporadnie, gdy kiwał się w takt kroku wierzchowca. Marynia zrozumiała nagle, że dziadek niczego nie zdoła dokonać, że to sprawa całkiem beznadziejna. Wyobrażała sobie z plastyką znaną tylko kochającym kobietom, które dręczy śmiertelna obawa o los ukochanej głowy, tych dwóch rycerzy, wpadających z bronią na siebie i pętającego się między nimi dziadka ze śmieszną starą karabelą. — „Chryste Panie — zaczęła się modlić dziewczyna — Ty wiesz... Ty przecie możesz..." — Słońce pochyliło się coraz niżej, trakt zapadał już w cień, tylko wierzchołki brzóz szeleściły złotymi liśćmi. Od łąk wiało chłodem i wilgocią. Panna Marynia stała bez ruchu, targana śmiertelnym niepokojem. Zbudziła ją dopiero długa karawana wozów wojskowych. Lękając się zaczepienia wróciła na boczną aleję i wolno ruszyła ku dworowi.

Im jednak bliżej była celu, tym krok jej stawał się szybszy. Od bramki już biegła. Bez tchu wpadła do swego pokoju i zaczęła się pośpiesznie przebierać. Gdyby ją ktoś w owej chwili zapytał, co ma za zamiar uczynić za pewne nic umiałaby odpowiedzieć nic konkretnego. Działała całkiem nieświadomie, pchana wewnętrznym nakazem miłości. Przez okno zawołała Janka, dziadkowego podręcznego, każąc mu zaprząc do podjazdka kasztana. Gdy chłopak zajechał przed ganek, wsiadła z pośpiechem i powiedziała, naciągając rękawiczki:

— Do Oszmiany! Prędko, Janek, jak tylko potrafisz.

IV.

Zajazd, w którym porucznik Renauldt miał kwaterę, istnieje do dziś dnia. Jest to duży budynek, z obszernym pomieszczeniem dla koni i wozów, biegnącym wzdłuż całego domu od jednej bramy wjazdowej do drugiej, szeroko rozsiadły z obszernym okapem od tyłu (ongiś tu stały żłoby), z kilku pokoikami dla gości i jedną izbą obszerniejszą. Zajazd ten pokaże ci każdy w Oszmianie, mimo że dziś nie odegrywa on żadnej roli. Oczywiście nie porucznik Renauldt nadał mu taką sławę. Spędził tu noc w drodze do Moskwy cesarz Napoleon. A bez względu na sympatie czy antypatie do tej postaci, bez względu na to, czy go nazwiecie bohaterem czy zabijaką, poszczególne etapy jego marszu na wschód utkwiły w pamięci ludzkiej.

Porucznik Renauldt, gdy tak nagle opuścił Kapliczniki, nie ochłódł w drodze do Oszmiany i przeleciał przez ulice miasteczka tak szybko, aż paru przyjaciół zapytywało go później o ten galop. Dopiero gdy stracił resztę tchu, zawrócił w stronę domu. Tym się tłumaczy fakt, że kiedy Juliusz wpadł do jego kwatery nikt nie zdołał go poinformować, gdzie się obecnie Renauldt może obracać. Juliusz zatracił zupełnie równowagę umysłu. Wypytywał każdego na prawo i na lewo, ale rywal znikł bez śladu. Oczywiście w takim stanie podniecenia nie przyszło mu narazie na myśl zajrzeć raz jeszcze do kwatery Renauldta. Zastałby go wtedy gotującego się do wyjazdu i sypiącego przekleństwa tak straszne, jakie tylko znał ówczesny wcale niewybredny słownik żołnierski. Mógł się też spodziewać każdej wizyty, tylko nie tej, która go czekała.

Była to bowiem wizyta pozbawiona wszelkiego rozsądku, niemożliwa ze względu na ówczesne zwyczaje i poglądy. Ale prawdziwa miłość nigdy nie dbała ani o rozsądek, ani o zwyczaje. Krok panny Maryni świadczy o jej prawdziwej energii i nieliczeniu się z przeszkodami. Porucznik Renauldt, gdy ujrzał ją w swoim pokoju skoczył ku niej i porwał ją za ręce. Cóż w tym dziwnego. Czyż możemy się dziwić wnioskowi porucznika Renauldta: tylko miłość mogła tu przywieść dziewczynę. Czyż Renauldt mógł wątpić, że jest to miłość do niego.

Ale panna Marynia zmroziła go jednym zdaniem:

— Kocham porucznika Juliusza Ciechockiego.

Renauldt puścił ją odrazu. Poczuł nagłą grozę, grozę absolutnej beznadziejności. Gdyby usłyszał te słowa gdzieindziej, w innych okolicznościach byłby może jeszcze walczył, jeszcze miał nadzieję: porucznik Ludwik Renauldt nie zwykł łatwo poddawać się zawodom losu. Ale te słowa tu, w jego pokoju, wypowiedziane spokojnie i to w chwili, gdy zalała go fala największej w życiu radości, miały sens absolutny i nieodwracalny. Bez względu na to, co o nim sądził stary Giedroyć, Renauldt był człowiekiem subtelnym i głęboko uczuciowym. Można rzec śmiało, że była to natura poetyczna w ówczesnym tego słowa znaczeniu. Zresztą znaczenie to jest przecie wieczne. Być może panna Marynia, decydując się w chwili szalonej trwogi na tę wizytę, potrafiła intuicyjnie ocenić charakter Renauldta. W każdym razie słowa, które wypowiedziała były głęboko trafne. Równie trafne było zdanie następne:

— Pan mnie głęboko obraził, poruczniku Renauldt.

Oficer jęknął:

— Mademoiselle..

Było to i przeproszenie, i skrucha najgłębsza, i pełne zadośćuczynienie. Ta niemożność wypowiedzenia żadnych innych słów, żadnego banalnego zdania świadczy wedle mnie raz jeszcze o poetyczności tego porywczego Francuza. W tym tonie prostym, a pełnym uznania własnej winy, znikła chwilowa brutalność owego pocałunku z przed kilku godzin. Panna Marynia [illegible] to ocenić.

(D. c. n.)

KRONIKA

SIERPIEŃ **24** Wtorek

Dziś Barllomieja
Jutro Kudwika kr.

Wschód słońca — g. 4 m. 10
Zachód słońca — g. 6 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji USB w Wilnie dnia 23.VIII 1937 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 14
Opad 2.7
Wiatr półn. wsch.
Tendencja bez zmian
Uwagi: pochmurno, po poł. przelotne deszcze

Przewidywany przebieg pogody w-g PIM'a do wieczora dnia 24 b. m.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, głównie w dzielnicach południowych. Rano miejscami mgły. Ciepło, słabe wiatry(chwilami umiarkowane, przeważnie północno-wschodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze Nr. 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witodowa 22).

OSOBISTA

— Dyrektor kolei państwowych inż. Wacław Głazek powrócił z urlopu w dn. 21 bm. i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Prezydent Maleszewski rozpoczął urzędowanie.** Wczoraj powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie prezydent miasta Wilna dr. Wiktor Maleszewski.

— **Przesadzanie drzew z ogródka Katedralnego.** W związku z przyszłą regulacją placu Katedralnego i projektowanym zniesieniem ogródka przy Katedrze. Magistrat przystąpił już do robót związanych z przesadzaniem drzew. Przesadzanie i usuwanie drzew z ogródka przeprowadzone będzie późną jesienią r. b. Regulacja placu Katedralnego rozpoczęta zostanie na wiosnę r. przyszłego.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kurator okręgu szkolnego wileńskiego** M. B. Godecki powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **Kierownictwo Prywatnej Żeńskiej Szkoły Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska"** w Wilnie komunikuje, że zapisy uczenic do klasy I ej są przyjmowane codziennie w kancelarii od g. 10 ej do 13 ej. Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4—6.

RÓŻNE

— **Starosta grodzki wileński w trybie administracyjnym ukarał:** Za brak cen w skepie ubrań gotowych Izaaka Szczybuka (ul. Wielka) grzywną zł. 50 z zamianą na 10 dni aresztu;

za pobranie nadmiernej ceny za smalec Michała Żyłkiewicza (Wileńska 20)— zł. 50 lub 5 dni aresztu;

za nieprzepisową jazdę rowerami: Grzegorza Hejfeca (Zawalna 49), Szymona Golankę (Podgórna 3), Konstantego Sopacza (Malinowa 11), Karola Chodołowa (II Polowa 4), Moryca Londona (Poznańska 3), Tadeusza Mickiewicza (Biały zaułek 5 a), Jana Lisowskiego (Antokolska 104), Michała Rynkiewicza (W Pohulanka 34), Kazimierza Wagnera (Sapieżyńska 5).

NOWOGRÓDZKA

— **Dlaczego w Nowogródku droższe są wędliny!** Nie od dzisiaj skarżą się konsumenci, że ceny wędliny są w Nowogródku znacznie droższe, niż w takich np. Stołpcach czy Nieświeżu, gdzie nota bene wyrób wędlin jest lepszy, niż w Nowogródku.

Oto kilka cen porównawczych (w/g obecnie obowiązujących cenników). Kg. szynki gotowanej w Stołpcach kosztuje 3 zł., w Nowogródku 3,40; kiełbasa krakowska sucha w Stołpcach 2,20, w Now. 2,80; polędwica w St. 3 zł., w N. 4 zł.; salami w S. 3 zł., w N. 4 zł.

Czyż nie jest to różnica zbyt rażąca, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, że wieprze w Nowogródku są tańsze niż w Stołpcach! I jest ich więcej...

— **Zawody konne.** Urządzone przez Wschodnio Kresowy Klub Jazdy wielkie zawody konne w dniach 21 i 22 b. m. były dla nowogródzian nielada atrakcją. W niedzielę przyglądało się wyścigom około 3.000 osób. Nie brakło i przyjezdnych.

W drugim dniu wyścigów zaszedł tragiczny wypadek. Oto jeden z oficerów w czasie brania przeszkody wypadł z siodła i uderzony został przez konia tak niefortunnie, że doznał skaleczenia nogi, wobec czego odwieziono go do szpitala sejmikowego.

Zawody trwały od 2 do 7 pp. i były naogół zbyt monotonne.

— **Zarząd Stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej**, Koło Powiatowe w Nowogródku podaje do wiadomości zainteresowanych, że w dniu 26 sierpnia 1937 roku o godzinie 18 odbędzie się w lokalu przedszkola Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza", przy ul. Słonimskiej nr. 33 — zebranie poświęcone sprawie przedszkola dla dzieci w wieku od lat 3 do 7-miu.

— **Przedszkole Rodziny Urzędniczej.** Z dniem 3 września 1937 r. rozpoczyna się nowy rok szkolny. Informacje i zapisy codziennie od godziny 10 do 12 z wyjątkiem niedziel i świąt, począwszy od dnia 25 sierpnia 1937 r., w lokalu Przedszkola: ulica Słonimska 33.

LIDZKA

— **PIORUN ZABIŁ STARUSZKĘ. — 62-letnia Aleksandra Połukortowa, pasąc krowy w Montwiliszkach, gm. ejszyskiej, ukryła się w młodym lesie przed ulewą, gdzie została rażona przez piorun. Zabiegi lekarza okazały się bezskuteczne.**

— **Znowu grad kar za anarchię na drogach publicznych.** Starostwo powiatowe w Lidzie postawiło sobie chwalebny cel uporządkowania ruchu kołowego na drogach publicznych. W związku z tym urządzane są co pewien czas na głównych traktach pod miastem obławy na osoby nieprzestrzegające przepisów o ruchu.

Przed kilkoma dniami obława taka pod kierownictwem referenta ...rnego mgr. E. Orłowskiego, inż. Dąbrowskiego i kier. komisarjatu asp. Okołowicza dała niebywałe rezultaty. Ukarano doraźnym mandatem karnym 173 furmanki, 3 autobusy za przepełnienie i sporządzono 30 protokułów.

W związku z wejściem w życie nowych przepisów o używaniu rowerów na drogach publicznych (rozp. z dnia 15 lipca 1937 r.) zwrócono również pilną uwagę na kolarzy, którzy również zbyt często grzeszą przeciwko przepisom o ruch.

Jak się dowiadujemy przedsięwzięta przez starostwo akcja zmierzająca do uporządkowania ruchu na drogach publicznych będzie prowadzona z całą bezwzględnością aż do skutku.

BARANOWICKA

— **„Domek szczęścia".** Gumeuów Mojżesz (Szosowa 103) był wielkim amatorem płci pięknej i spotkawszy onegdaj na ulicy „wesołą towarzyskę" zaprosił ją na kieliszek do knajpy, a gdy już dobrze szumiało w głowie znalazł się nagle w domu swej towarzyszki. Gdy wrócił do domu spostrzegł z przerażeniem, że mu brakuje 120 zł. w kieszeni i, co gorsza zupełnie nie przypomina sobie gdzie znajdował się ten „domek szczęścia".

— **Udaremniona ucieczka z aresztu.** Filipowicz Jan zam. w Krzywoszynie „za durnuju sprawu" dostał się do aresztu gminnego. Ponieważ nudziło się mu, zaczął manipulować przy kratach w oknie i około zamka w drzwiach, a że był chłopem silnym i pomysłowym rozgiął kraty i chciał pójść sobie na spacer przez okno. Okazało się to jednak niemożliwe, gdyż był zbyt gruby. Wtedy znów zwrócił swą uwagę na zamek w drzwiach i już zostawał tylko jeden krok do zwycięstwa, gdy nagle usłyszał łomot dozorca, no i zaproponowano potem niespokojnemu klientowi inną „dogodniejszą" celę.

Kim jest desperat z przejazdu poleskiego

Wczoraj donieśliśmy o zamachu samobójczym nieznanego mężczyzny, który rzucił się na t. zw. poleskim przejeździe kolejowym pod koła nadchodzącego pociągu i doznał ciężkich obrażeń. Desperat dotychczas nie odzyskał przytomności. Wobec nieodnalezienia przy nim dokumentów, nazwisko jego nie zostało na razie ustalone.

Jest to mężczyzna lat około trzydziestu, ubrany w białe spodnie, czarną marynarkę oraz koszulę w kraty. (c).

Możliwość porozumienia w strajku pracowników masarni

W strajku pracowników większych masarni wileńskich zarysowała się niespodziewanie możliwość porozumienia. Pracodawcy, prawdopodobnie w związku z możliwością zmuszenia ich do przyjęcia warunków strajkujących przez uznanie istniejącej w mniejszych masarniach umowy zbiorowej za powszechnie obowiązującą, wyrazili chęć nawiązania ponownych pertraktacyj z pracownikami i ew. przyjęcia ich warunków.

Istnieje możliwość zorganizowania konferencji w Inspektoracie Pracy z udziałem obu stron zainteresowanych. (z)

Echa zajścia na plaży werkowskiej

Przedwczesna „ewakuacja" Wołokumpli. Strzały... na postrach Aresztowania

Sobotnie zajście na plaży Werkowskiej, o którym donosiliśmy, wywołało żywe poruszenie wśród letników, zamieszkałych w Wołokumpli, Trynopolu i Werkach. Znalazło to wyraz w masowej, szybkiej „ewakuacji" tych miejscowości przez letników. W ciągu niedzieli i poniedziałku długie korowody furmanek i platform ciężarowych ciągnęły szosą Antokolską w kierunku miasta. Letnicy uciekli do miasta mimo dość pięknej pogody, mimo, że lasy nasiąknięte wilgocią ostatnich deszczów nigdy tak upajająco nie pachniały jak teraz. Ale strach ma wielkie oczy.

Należy dodać, że nastroje te wcale nie były na miejscu, bowiem policja po zajściu na plaży Werkowskiej, jak już o tym donosiliśmy, wzmocniła służbę patrolową w tych miejscowościach i porządek nigdzie nie został zakłócony.

Co do samego zajścia na plaży Werkowskiej nie zostało one całkowicie wyjaśnione dotychczas.

W wyniku dochodzenia zostali, jak nas informują, zatrzymani 3-j Żydzi: nauczyciel Sefel, niejaki Lejba Lewin oraz Saul Rejzin, redaktor żydowskiej gazety „Tog".

Szczegóły dochodzenia nie są na razie znane.

Na marginesie tego wypadku wydarzyło się również onegdaj koło godziny 8 wieczorem w pobliżu Kolonii Magistrackiej następujące zajście:

Z zapadnięciem zmroku od strony szosy ukazała się grupa, złożona z 15 osobników, która zaczęła obrzucać kamieniami letniska. Jeden z właścicieli letnisk, policjant, oddał kilka strzałów rewolwerowych na postrach, czym zmusił napastników do ucieczki. Poza tym spokój nigdzie nie został zakłócony. (c)

Urlop wojewody Bociańskiego

Wczoraj rozpoczął urlop wypoczynkowy wojewoda wileński Ludwik Bociański. Zastępuje go w czasie nieobecności wicewojewoda Rakowski. (b)

Skuteczne tępienie nielegalnego handlu materiałami powojennymi

W ciągu ostatnich paru miesięcy prowadzona jest na Wileńszczyźnie intensywna walka z nielegalnym handlem t. zw. materiałem powojennym.

Do nasilenia tej walki przyczynił się fakt udzielenia koncesji na zbiórkę materiałów powojennych, gen. Skierskiemu i kpt. Rogozińskiemu, przyczym ten ostatni poświęcił wiele energii sprawie tępienia nielegalnego handlu materiałami powojennymi.

Rewizje i konfiskaty materiałów powojennych u nielegalnych handlarzy przyczyniły się do stopniowego zaniku tego handlu, a szczególnie nielegalnego handlu prochem, który uprawiany był na Wileńszczyźnie w znacznych rozmiarach.

Należy jeszcze dodać, że nielegalny handel materiałami powojennymi pociągnął często ofiary w ludziach, bowiem wieśniacy zbierający materiał powojenny dla nielegalnych handlarzy, manipulując znalezionymi granatami lub pociskami, powodowali często wybuchy, co nie jeden przypłacił życiem.

I z tego punktu widzenia akcja zwalczania tego procederu zasługuje na pełne uznanie.

Echa radiowe

Odkrywamy Nowojelnię

Ostatni „nasz kraj" przyniósł doskonalą pogadankę J. Rolickiego p. t. Nowojelnia. Była to pogadanka z typu odkrywczych. Któż słyszał o Nowojelni? Kto wie, że Nowojelnia jest Otwockiem Ziem Wschodnich? Kto zdaje sobie sprawę z sanatoryjnych możliwości Nowojelni?

Autor pogadanki odkrył Nowojelnię. Należy mu się za to uznanie. Forma lekka, barwna i żywa przystroiła nasze ubogie sosenki i piaski w szatki raczej poetyczne niż realne.

Ostatnia Wieczorynka znowu się nam udała co z radością podkreślamy. „Jak to u nas w Bielkiszkach" nie odznaczała się może humorem szampańskim, ale wino Makowskiego z Kruszwicy, szumiało niewątpliwie w tej Wieczorynce. A to już wiele, bo jak pisałem kilkakrotnie, humor ludowy jest najtrudniejszą formą humoru.

Pragnę w tym miejscu podsunąć autorom kilka pomysłów. A gdyby tak opracować szereg Wieczorynek powiatowych z lamentami dziada a la Szopka na stosuneczki miejscowe? (Coś w rodzaju wyprawy do Nadetowa Lwowskiej Fali).

Potrzebna jest jednak naszej fali — Wieczorynce pewna akcja konkretna. Wieczorynka na dożynkach, Wieczorynka na grzybobraniu, odpuście, na kolei, w autobusie. Same opowiadanie kawałów może w końcu znużyć słuchaczy, jako że zapas kawałów ludowych jest z natury rzeczy szczupły.

Pożądane było by poza tym rozszerzenie Wieczorynki do 60 minut. Wszystkie głosy napływające ze wsi twierdzą unisono, że w świetlicach i szkołach jest to t. zw. pozycja „murowana". L.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj we wtorek wieczorem o godz. 8.15 na przedstawieniu po cenach propagandowych, dana będzie współczesna komedia polska Romana Niewiarowicza p. t. „Gdzie diabeł nie może"...

— Jutro w środę dnia 25 bm. o godz. 8,15 wiecz. „Gdzie diabeł nie może"...

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienie operetki „Perichola".**

— Dziś grany będzie w dalszym ciągu nieśmiertelny utwór Offenbacha „Perichola".

Ceny propagandowe.

— **„Baron Cygański".** Jutro ukaże się ogólnie lubiana operetka J. Straussa **„Baron Cygański".** W roli Arseny wystąpi laureatka konkursu śpiewaczego w Wiedniu L. Lewicka.

Ceny propagandowe.

— **„Róża Stambułu".** Przygotowania do wystawienia słynnej operetki L. Falla „Róża Stambułu" w całej pełni". Premiera w przyszłym tygodniu.

— **Balet Parnella w „Lutni".** Sensacja dla miłośników tańca będą występy zespołu baletowego Parnella, który po triumfach za granicą zawita do naszego miasta. Program zawierać będzie 20 poematów tanecznych w olimpijskiej obsadzie z Feliksem Parnellem i Zizi Halama na czele.

Pierwszy występ wyznaczony w niedzielę 29 bm.

Wiadomości radiowe

„SPOSÓB NA KOBIETY". Skecz radiowy.

Skecz radiowy Jerzego Gerżabka, który nada Rozgłośnia Poznańska w programie ogólnopolskim dn. 24.VIII o godz. 1,00 — to jeszcze jedno spojrzenie na odwieczny problem miłości; przyjaciel podaje przyjacielowi niezawodny sposób, w jaki można zbadać duszę kobiety i przejrzeć ją na wylot. Usłyszymy co z tego wynikło.

SŁONECZNA AUDYCJA RADIOWA w Teatrze Wyobraźni.

Audycja, którą wystawia Teatr Wyobraźni dn. 24.VIII o godz. 20,05 przeniesie radiosłuchaczy nad błękitny Adriatyk — do Jugosławii. W słuchowisku tym podziwiać będzie można panoramę południowego krajobrazu, przy czym pieśni jugosłowiańskie, pieśni marynarzy na statku, festival ludowy w Zagrzebiu, poezje południa, odmalują urok tego egzotycznego kraju. Część literacką audycji opracował Antoni Chocieszyński, część muzyczną — Stanisław Roy.

LAURKA.

Laurka to dość naiwny sposób wyrażania swych życzeń i dość zestandaryzowanych uczuć. Jeśli laurki ofiarowują dzieci, obiektywny widz, a więc człowiek, który nie musi patrzeć na to z urzędowo wzruszoną miną, może się bardzo uradować i uśmiać. O takiej laurdce będzie właśnie mowa w monologu pióra Jarosława Nikitina p. t. „Laurka", który będzie wygłoszony przed mikrofonem we wtorek, 24 sierpnia, o godz. 18.30.

SKRZYNKA OGÓLNA.

Radio chętnie dzieli się ze słuchaczami swym, jeśli tak powiedzieć można, doświadczeniem, chętnie nawiązuje z nimi kontakt i wymianę myśli za pomocą listów ze strony radiosłuczaców, za pomocą skrzynki ze strony radia. Taką właśnie „skrzynkę ogólną" poprowadzi dla słuchaczów radia we środę, 25 sierpnia, o godz. 19.40 dyr. Janusz Żuławski.

Magistrat dąży do gospodarczego podniesienia przedmieść

Zarząd miasta postanowił zwrócić szczególną uwagę na stan przedmieść wileńskich i dążyć do ich gospodarczego podniesienia. W tym celu niedawno utworzony został przy Zarządzie miejskim specjalny referat rolnictwa. Referat ten przedewszystkim będzie dążył do rozpowszechnienia wzorowo prowadzonych ogródków na przedmieściach. Już obecnie wyznaczone zostały nagrody dla założycieli tego rodzaju ogródków. Narazie wobec tego, że referat powstał zaledwie przed miesiącem i tegoroczny budżet m. Wilna nie przewiduje większych sum na zagospodarowanie przedmieść, magistrat na nagrody dla założycieli wzorowych ogródków owocowych przeznaczył zaledwie 1000 zł. Od przyszłego roku na cel ten kredyty będą znacznie większe, a nawet przewidziane jest zaciągnięcie szeregu pożyczek bądź w Banku Gosp. Kr., bądź też w Banku Komunalnym.

Trudności w białostockim przemyśle

Białostocki przemysł włókienniczy odczuwa ostatnio w znacznym stopniu ciasnotę gotówkową. Wpłynęło na to w pierwszym rzędzie dokonywanie w r. b. obrotów bezgotówkowych przy dużych kosztach w kalkulacji ogólnej robocizny, dochodzących do 50 proc.

—oOo—

KINA I FILMY

„PARADA MIŁOŚCI" (Helios)

Bardzo dobry pomysł z tym wznowieniem. „Parada miłości" stanowiła swego czasu etap — marsz rewolucyjny wkraczającej na ekran najlepszej operetki. I dla tego warto dziś obejrzeć to i zrobić generalny rachunek zdobyczy. Dla techniki wypadnie plus, zdjęcia istotnie robi się teraz o wiele lepsze... chociażby ten balet w rzucie, gra białych plam na czarnym parkiecie — jest artystycznie doskonałą fotografią. Reszta zdzęć chwilami wyraźnie już pachnie starzyzną. Natomiast gra i strona muzyczna — na długo jeszcze pozostaną bezkonkurencyjne.

To też reklamowanie „Parady", jako „nowa edycja" — pozbawione jest sensu nie mówiąc już o prawdzie.

Chevalier ma tak wspaniale rzeźbioną muskulaturę twarzy, że subtelne przejście od uśmiechu do skrzywienia jest całą gamą arcypociesznych grymasów. Wspaniałą parą groteskowych tancerzy i komików są Lupino Lane i Lilian Roth. Jeanette Mac Donald śpiewa dużo i ślicznie — mc że tylko rażą nas dziś te krótkie i wąskie szały...

Mnóstwo dobrych zabawnych sytuacyj, szybkich najprościej pomyślanych zbliżeń wielka dbałość o pogodę formy — tworzą całość, która szybko nie wietrzeje z pamięci. A siła atrakcyjna samej operetki— poza jej wykonawcami — leży chyba w tym jeszcze, że budowa jest bezpretensjonalna, że partie śpiewane nie są marginesem fabuły, nie są niczem „na niby" — ale poprostu biorą w niej udział.

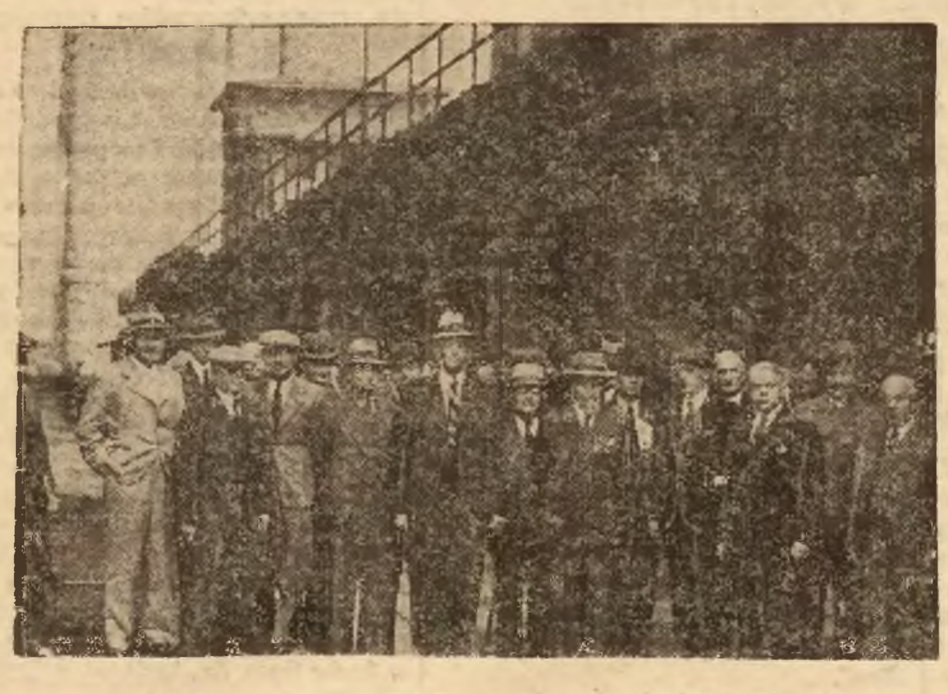
Nad program pokazano nam aż dwa Paty. Kronikę prześwietloną i nieudaną fotograficznie — oraz obrazek w kuchni Zw. Pań Domu. W rondelkach i talerzach można się przejrzeć, co do ekonomii „ekonomicznych" szał pokłócić — a nad tekstem słownym głęboko zastanowić. Co to znaczy np., że „poziom pracy ma mieć 80 cm." i że „robota powinna odbywać się na lewo"? Kakaś lewoskrętna mistyka na niskim poziomie! wzb.

RADIO

ŚRODA, dnia 25 sierpnia 1937 r.

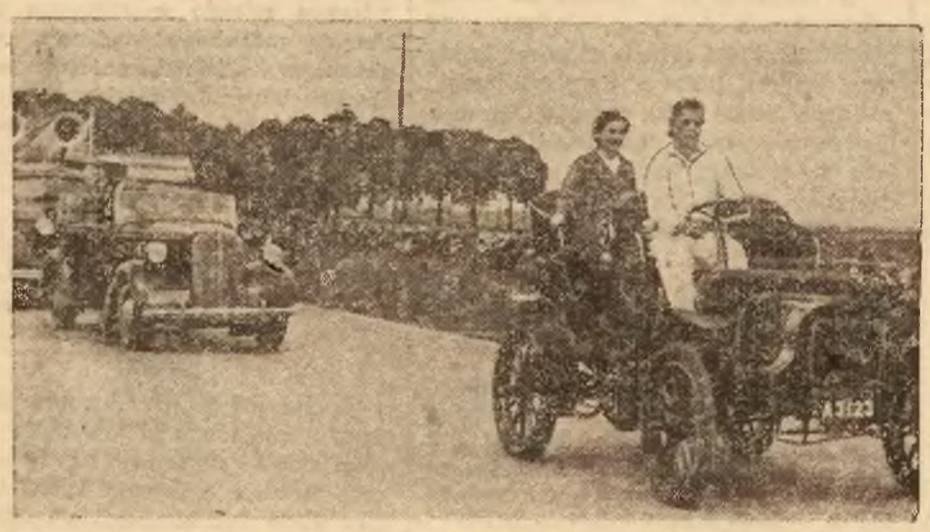
6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka; 7.00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka; 8.00—11,57 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu; 12.03 — Dziennik poł.; 12,15— Chwilka litewska; 12,25 — Koncert; 13,00 — Piosenki w wykonaniu Stefana Witasa; 13.15 — Audycja życzeń dla dzieci; 13,45 — Muzyka popularna; 14,00 — „Szkoci w anegdotach"; 14.05—15.00 — Przerwa; 15,00 — Piosenki różnych narodów; 15,10 — Życie kulturalne; 15.15 — „Kanada pachnąca żywicą" Arkadego Fiedlera; 15.25 — Arie operowe; 15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16,00 — Między polskimi i francuskimi wierszami — szkic z cyklu „Z mojego warsztatu" Juliana Przybosia; 16.15 — II Targi Poleskie — transmisja z Pińska; 16.45 — Roman Sanguszko — odczyt wygł. Dr. Ryszard Mienicki; 17.00 — Koncert solistów; 17.50 — Kauczuk — pogadanka — wygł. Ludwik Awin; 18.00 — Chwila Biura Studiów; 18.10 Tańce stylizowane; 18.40 — Program na czwartek; 18.45 — Wil. wiad. sportowe; 18.50 Pogadanka; 19.00 — Koncert symf.; 19.40 — Skrzynka ogólna prowadzi dyr. Janusz Żuławski; 19.50 — Wiadomości sportowe; 20.00 — Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada"; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Pogadanka; 21.00 — Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Jaroszewicz-Hulanickiej; 21,45 — Dni powszednie państwa Kowalskich; 22.00 — Muzyka taneczna; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Tańczymy; 23.10 — W przerwie „Fraszki na dobranoc"; 23.30 — Zakończenie

Wycieczka posłów i senatorów na Śląsku



Do Katowic przybyła wycieczka posłów i senatorów z marszałkiem Senatu Prystorem na czele, celem zwiedzenia szeregu przedsiębiorstw śląskich. Zdjęcie przedstawia grupę posłów i senatorów z marszałkiem Prystorem (w środku) podczas zwiedzania huty cynku Spółki Giesche w Szopienicach.

Parada samochodów w Paryżu



W Szkolnictwie odbył się ostatnio pokaz samochodów na jednej z ulic tego miasta. Defiladę aut otwierał jeden z najstarszych samochodów znajdujących się w Szwecji, którego używał król Gustaw V, w r. 1905.

Odnalezienie ekspedycji polarnej z r. 1912



W miejscowości Tromsö zostały odnalezione szczątki niemieckiej ekspedycji polar nej z r. 1912. Na zdjęciu widzimy statek kpt. Schrödera znanego badacza okolic podbiegunowych, który pierwszy odnalazł szczątki dawnej ekspedycji polarnej.

Oswojona Małpa w Londyńskim Zoo



Niejednokrotnie zwierzęta dadzą się do tego stopnia ułaskawić, że wykonują szereg rozmaitych prac. Szczególnie dużą pojętność wykazują małpy. Na zdjęciu widzimy moment harmonijnej pracy między dozorcą ogrodu zoologicznego a małpą. Człowiek i małpa pracują razem przy umacnianiu jednego z pawilonów w londyńskim Zoo.

PODZIĘKOWANIE.

R. I. O. K. w Lidzie składa tą drogą podziękowanie Notariuszowi p. Józefowi Dworakowskiemu — za ofiarowanie 37 książek beletrystycznych — na oświatę robotniczą.

Zarząd.

Centralne Biuro Zakupów Polskich Kolei Państwowych zwraca uwagę na ogłoszenie przetargu na dostawę podkładów, podrozjazdnic, mostownic i słupów teletechnicznych dla potrzeb P. K. P. w 1938 r. w Monitorze Polskim Nr. 189, zdnia 19 sierpnia 1937 r.

Są gusta i guściki

Imć Waraks, bohater poniższej notatki, Jak to wynika z meldunku Juliana Łapkowskiego (Śniegowa 34), złożonego wczoraj w policji, gustował w... czternastolatkach.

Być może, że Julian Łapowski nie brał by tego wcale za złe swemu 35-letniemu sąsiadowi, gdyby ten ostatni nie obdarzał specjalnym zaufaniem jego... 14-letniej pasierbicy.

Ojczym nie chciał tego tolerować i kategorycznie zabronił pasierbicy spotykać się z Waraksem.

Gdy ten ostatni dowiedział się o tym zaczął Łapkowskiego teroryzować i wreszcie... zagroził śmiercią.

Łapkowski nie czekając, aż Waraks spełni swe pogróżki udał się do komisariatu i złożył powyższy meldunek. (c)

14 letni poszukiwacz przygód

Z domu rodzicielskiego przy ulicy Dzielnej 46 zbiegł 14-letni Roman Błażewicz. Chłopiec zaopatrzył się przed ucieczką w gotówkę, zabierając rodzicom 35 zł. Ponadto miał on podobno oszczędności.

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości, że handlarz Piotr Olechno, zamieszkały w Święcianach, ulica Strunojska 30, syn handlarza Piotra Olechny i żony jego Jadwigi z domu Niedźwiecka, zamieszkałych w Wilnie, miasto powiatowe, Natalia Kimiecik bez zawodu, zamieszkała w Bydgoszczy, Urocza 6, córka zmarłego malarza Stanisława Kimiecika, ostatnio zamieszkałego w Koronowie, i żony jego Berty z domu Aust, obecnie zamężnej z handlarzem Jakubem Domaszeńko, zamieszkałej w Bydgoszczy, chcąc zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie o zapowiedzi nastąpić winno w Bydgoszczy i w gazecie „Kurierze Wileńskim“.

Bydgoszcz, dnia 21 sierpnia 1937 r.

Urzędnik stanu cywilnego
(—) Aulich.
(Pieczęć) Dyrektor

Sygnatura 192/37

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie 1-go rewiru Wincenty Gruźdź, mający kancelarię w Lidzie ul. Suwalska Nr. 64 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 sierpnia 1937 r. o godz. 10 w maj. Hermaniszki, gm. worniańskiej odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Leonidasza Kulbickiego, składających się z 1 siewnika dla nawozów sztucznych firmy „Wąskiego“ i 1 żniwiarki firmy „Massej i Horys“ oszacowanych na łączną sumę zł. 1800.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 13 sierpnia 1937 r.

Komornik
Wincenty Gruźdź.

Sygnatura: Km. 472/37.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Baranowiczach Stanisław Paderewski, mający kancelarię w Baranowiczach, ul. Orzeszkowej Nr. 6 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publiznej wiadomości, że dnia 20 września 1937 r. o godz. 9 w Baranowiczach, przy ul. Sadowej Nr. 9 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należącyoh do Olimpii Olejniczakowskiej po mężu Zejtc, składających się z bufetu, szafy-bieliźniarki, lustra tremo i radioparatu f. Philips 4-lampowego, oszacowanych na sumę zł. 650.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

18 sierpna 1937 r.

Komornik
Stanisław Paderewski.



Udusił dziecko

We wsi Dubrowo pow. baranowickiego rolnik Antończyk, obarczony dość liczną rodziną, gdy przyszło na świat nowe dziecko, zaczął namawiać żonę Antoninę żeby je udusiła.

Żona stanowczo temu się sprzeciwiła. Wówczas ojciec sam własnymi rękami udusił dziecko. Żona jednak to przemilczała i rozgłosiła w sąsiedztwie, że dziecko umarło naturalną śmiercią.

Po jakimś czasie, gdy Antonina zaszła znów w ciążę, mąż zaczął maltretować biedną kobietę w niemożliwy sposób. Domagał się, żeby spędziła płód żona zaś nie chciała poddać się tej operacji. Wyprowadzona z równowagi kobieta zwierzyła się sąsiadkom. W krótkim czasie sprawa doszła do policji. Antończyk został aresztowany.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 23 sierpnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto	I stand.	696 g/l		23.75	24.50
„	II „	670 „		23.25	23.75
Pszenica	I „	730 „		31.—	32.—
„	II „	710 „		29.—	30.—
Jęczmień	I „	678/673 „	(kasz.)	—	—
„	II „	649 „	„	—	—
„	III „	620,5 „	(past.)	17.50	18.—
Owies	I „	468 „		20.75	22.—
„	II „	445 „		19.—	20.—
Gryka	„	610 „		26.25	26.75
Mąka pszen. gat.	I 0—65%			—	—
„ „ „	I-A 65—70%			46.50	47.—
„ „ „	II-A 65—75%			38.75	39.—
„ „ „	III 70—75%			30.75	31.50
„ „	pastewna			—	—
„ żytnia gat.	I 0—50%			35.50	36.—
„ „ „	I 0—65%			33.50	34.—
„ „ „	II 50—65%			26.50	27.50
„ „	razowa do 95%			26.—	26.50
Otręby pszenne miałkie przem. stand.				16.25	16.75
„ żytnie przem stand.				15.75	16.25
Łubin niebieski				—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.				40.50	41.75

TOWARZYSTWO KURSÓW TECHNICZNYCH W WILNIE prowadzi

następujące kursy: 1) Pomocników mierniczych — 6 i pół mies., 2) Dozorców drogowych — 6 i pół mies., 3) Dozorców Melioracyjnych — 6 i pół mies., 4) Radio- i Elektrotechnicznych — 5 i 7 mies., 5) Wyrobów betoniarskich i tynków szlachetnych — 4 mies., 6) Techniczno - Kreślarskie Żeńskie — 6 i pół mies., 7) Samochodowe i motocyklowe z warsztatami — 2 mies., 8) Korespondencyjne w dziale budowlanym i drogowym o poziomie średnim. Kursy są połączone z zajęciami praktycznymi i dają słuchaczom wiedzę fachową w zakresie, potrzebnym do wykonywania fachu. Zajęcia na kursach, oprócz korespondencyjnych i samochodowych, odbywają się w okresie zimowym w godzinach wieczornych poczynając od 25 października. Informacyj udziela i podania przyjmuje kancelaria Kursów w godzinach od 17 do 19, Wilno, ul. Holendernia Nr. 12, gmach Państwowej Szkoły technicznej im Józefa Piłsudskiego. Telefon 171.

Zgubione Dowód osobisty Nr. 111, wydany przez Starostwo Zamojskie, woj. Lubelskiego i książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. w Zamościu na imię Łój Józefa syna Jakuba i Marianny, zamieszkałego w Baranowiczach — unieważnia się

Zgubiony dowód osobisty, wyd. na imię Dawida Lejbiskiego przez Starostwo Święciańskie, unieważnia się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze. ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kleć. Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.